

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Pomiędzy chłopami

Rozmowa o Anarchii

Errico Malatesta

Errico Malatesta
Pomiędzy chłopami
Rozmowa o Anarchii
1884

W kontekście obecnych zmian w życiu społeczno-politycznym, dewaluacji idei czy nowych doświadczeń, tekst i koncepcje w nim zawarte mogą wydać się bzdurną, lewicową utopią. Z pewnością jest to jednak dokument i źródło mówiące wiele o ideałach anarchistów z przełomu wieków.

pl.anarchistlibraries.net

1884

Spis treści

Wstęp do wydania włoskiego	3
Fra Contadini	5
O Malateście	38

Wstęp do wydania włoskiego

Jak ważne jest rozpowszechnianie tego pamfletu wykazały już jego liczne wydania i przekłady na całym świecie.

“Fra Contadini” (Między chłopami) to jednak tylko skromna część dzieła Errico Malatesty, za to najbardziej chyba jasna i zrozumiała, z racji użycia przez autora formy dialogu. Mamy tu bowiem do czynienia z pogawędką między dwoma wieśniakami, o różnym stopniu uświadomienia politycznego, która ma miejsce w końcu XIX wieku, gdzieś na północy Włoch. Utwór ten zachowuje styl dzieła literackiego będąc w istocie tekstem typowo edukacyjnym. Zamiarem Malatesty było bowiem uzupełnienie form agitacji ruchu anarchistycznego przez zręczny instrument propagandy, skierowany do chłopów oraz drobnych rzemieślników, znajdujących się wówczas w fazie proletaryzowania się. Innymi słowy, do głodujących mas włoskich miast ubiegłego wieku, które przyciągnęło tam złudzenie pracy w rozwijającym się przemyśle.

Florencja z roku 1884, nie zmieniła się zbyt wiele w stosunku do czasu, gdy 20 lat wcześniej poznano tam rewolucyjne prace M. Bakunina. Fenomen urbanizacji stał się faktem, niosąc bagaż nieopisanych nieszczęść jakie spadły na biedotę, wyrzuconą na margines społeczeństwa przez mechanizm kapitalistycznego wyzysku. Owa faza budowania monopolu, jaką z łatwością osiągnęła młoda, włoska burżuazja, bezpośrednio po unifikacji, nastąpiła po okresie deflacji. Ubóstwo wzrosło, a bogactwo nabrało demonicznego blasku w buntowniczych snach wywołanych przez głód.

Celem Malatesty było z pewnością wywołanie rewolty. Podstawowe problemy zostają wypchnięte na, właściwy im, plan pierwszy. Nie mamy więc tu do czynienia, z całą pewnością, z utopijną wizją społeczeństwa anarchistycznego po rewolucji społecznej lecz z realną potrzebą natychmiastowego wywłaszczenia - powracający motyw, na który Malatesta wciąż zwraca uwagę - odebranie przez biedotę bogactwa i rozporządzanie nim następnie we wspólnocie.

“...Powinniśmy podsycać ten ogień tłący się w masach, czerpać przewagę z faktu niezadowolenia, buntowniczego nastroju oraz mocno uderzać. Nie możemy obawiać się burżuazyjnej katastrofy, rozpocznie ona panowanie dobrobytu”. Słowa te wyznaczały szczytowy punkt rozważań Malatesty, zawartych w tym utworze. Co prawda, indywidualne argumenty napotykają jeszcze na rozmaite bariery w świetle takich pojęć i znaczeń jak produkcja, maszynieria, praca, planowanie, mechanizmy płacowe, rząd, państwo i rewolucja. Wynika to zapewne z ich abstrakcyjności. Każde z nich może być bowiem traktowane jako osobna perspektywa. Tutaj jednak te problemy rozstrzygane są w osobnym porządku. Intencją Malatesty nie było bowiem, przekonanie burżuazyjnych liberałów co do ich winy, nie był on także zainteresowany wykładaniem argumentów ekonomistom, cierpiącym na niestrawność od czasów Marksa, tak jak nie był też zainteresowany wyjaśnianiem socjologom zawilości możliwego organizowania się społeczeństwa bez rządu czy państwa. Jego celem było przekonanie chłopów i robotników, zepchniętych na margines proletariackich “lumpów” o mechanizmach wyzysku i ucisku w systemie ideologicznego i politycznego oszustwa. Jego celem było pchnięcie ich do buntu i walki przeciw wrogom klasowym, pchnięcie ich do rewolucji. Ktoś kto nie weźmie tego pod uwagę, straci możliwość pełnego zrozumienia tego pamfletu. Nie możliwym jest bowiem czytanie prawdziwie rewolucyjnej literatury, w ten sam sposób co rozprawę socjologiczną.

Ważność argumentu opiera się, jak się zdaje, na pewnej ograniczoności rozwiązań, wykazywanych przez Malatestę. Obok ostrych, jasnych i przezywających analiz - jak ta o monopolu i deflacji - znajdujemy też takie, w których Malatesta nie mógł pokonać sprzeczności - jak ta przewidująca jednak potrzebę planowania. Można więc dziś postrzegać pracę Malatesty jako próbę uporządkowania pewnych sprzeczności, które i tak dziś są zdezaktualizowane. Może być ona także traktowana jako ciągle funkcjonalna i godna podziwu praca agitacyjna z jasnym celem, dla którego została napisana. Tak więc jest to raczej instrument walki, a nie podręcznik anarchistycznej teorii i jeśli jasna wizja, emanująca z dzieła ma czymś zaowocować to, z pewnością, nie kolejnymi teoriami, a praktyką insurekcyjną i wywłaszczeniem.

Alfredo M. Bonanno

czął wydawać dwumie sięcznik “Pensiero e Volonta”, który zawierał niektóre z jego najlepszych prac, dopóki gazeta nie została w 1926 r. zamknięta razem z innymi antyfaszystowskimi publikacjami. Pod koniec 1926 r. Malatesta został umieszczony w areszcie domowym, a właściwie uwięziony we własnym mieszkaniu. Mimo to ciągle kierował rozprawami anarzystycznej prasy, głównie “Le Reveil” z Genewy i “L’Adumata dei refratta ri” z Nowego Jorku. Na początku roku 1932 zachorował i zmarł na dolegliwości oddechowe w lipcu 1932 r., w wieku 79 lat.

David Poole

przez anarchistę, który nie zgadzał się z jego podejściem do organizacji. Z USA, poprzez Kubeę, wrócił do Anglii.

W Londynie ponownie podjął pracę jako mechanik, kierując małym warsztatem w Islington. Pomiędzy rokiem 1900 a 1913 założył parę gazet, zawsze drukowanych po włosku, z których najważniejsze to "Cause ed effetti"(1900), "L'Internazionale" (1900), "La rivoluzione sociale"(1902). W 1907 r. wziął udział w kongresie Międzynarodówki Anarchistycznej w Amsterdamie, gdzie stanowczo sprzeciwił się stanowisku Monatte w sprawie syndykalizmu rewolucyjnego. W 1912 r. Malatesta został skazany na 3 miesiące więzienia i deportację za "zbrodnicze paszkwile". Jedynie masowy, publiczny sprzeciw uchronił go przed wykonaniem drugiego wyroku.

W 1913 r. Malatesta ponownie wrócił do Włoch, gdzie w Anconie wydawał "Vo lontà". Wybuch wojny, w sierpniu 1914 r., zmusił go do powrotu do Londynu. Jeszcze we Włoszech Malatesta spotkał przyszłego, faszystowskiego dyktatora Mussoliniego, wówczas wydawcę socjalistycznej gazety "Avanti". Lata wojny przyniosły dużo zamieszania w ruchu anarchistycznym. Kropotkin i Grave otwarcie popierali sprzy mierzonych. Malatesta stanowczo sprzeciwiał się, jego zdaniem, bezsensownej wojnie. Był jednym z sygnatariuszy Manifestu Międzynarodówki Anarchistycznej, wypowia dającego się przeciwko wojnie. Na postawę Kropotkina zareagował w takich artykułach jak "Anarchiści prorządowi" i "Czy anarchiści zapomnieli swoich zasad?".

W 1919 r. Malatesta po raz ostatni powrócił do Włoch, gdzie jego pojawienie się przywitano z wielkim entuzjazmem. Od razu rzucił się w wir walki. Po przeniesieniu się do Mediolanu pomagał w wydawaniu, nowo założonego dziennika "Umanita Nova", który wkrótce uzyskał nakład 50 tys. egzemplarzy. W lipcu 1920 wziął udział w drugim kongresie Unione Anarchica Italiana i entuzjastycznie zaakceptował two rzony przez niego program. W następnym miesiącu poparł okupację fabryk w Turynie i Mediolanie. Pod koniec wojny, wraz z osiemdziesięcioma innymi anarchistami, został aresztowany i osadzony w więzieniu, prawie na rok, bez wyroku sądu.

Po zwolnieniu przeniósł się do Rzymu, gdzie kontynuował wydawanie "Umanita Nova", aż zmusił go do zaprzestania tego marszu faszystów na Rzym (w czasie, które go portret Malatesty został spalony przez faszystów na Plaza Cavour).

Po zamknięciu "Umanita Nova" Malatesta otworzył mały warsztat wykonujący naprawy mechaniczne i instalacje elektryczne, ale został zmuszony do jego zamknięcia, gdy policja zaczęła molestować klientów. W 1924 r. za-

Fra Contadini

BERT: George, to ty! Cieszę się, że cię widzę. Chciałem porozmawiać z tobą przez chwilę. Och! George, George, słyszałem tyle rzeczy o tobie. Kiedy mieszkałeś na wsi byłeś dobrym chłopcem, przykładem dla młodych ludzi w twoim wieku... Gdyby twój biedny ojciec żył...

GEORGE: Bert, a co jest nie tak? Czym sobie zasłużyłem na takie słowa? I dlaczego mój biedny ojciec miałby być niezadowolony ze mnie?

BERT: Nie obrażaj się George. Jestem starym człowiekiem i mówię to dla twojego dobra. Byłem bliskim przyjacielem starego Andrew, twojego ojca i niepokoi mnie to tak, jakbyś był moim własnym synem, że poczynasz sobie tak źle. Zwłaszcza, gdy pomyślę, jakie nadzieje miał względem ciebie twój ojciec i jak się poświęcał, aby cię dobrze wychować.

GEORGE: Ale o czym ty mówisz? Czy nie jestem uczciwym robotnikiem? Nigdy nikogo nie skrzywdziłem. Przeciwnie, zawsze czyniłem tyle dobrego, ile mogłem, więc dlaczego mój ojciec miałby się wstydić za mnie? Ze wszystkich sił staram się uczyć, doskonalić i próbuję razem z moimi kompanami zrobić coś ze złem, które dotyka nas wszystkich. Więc dlaczego tak o mnie mówisz?

BERT: O, właśnie tak! Wiem dobrze, że pracujesz i pomagasz sąsiadom. Jesteś dobrym chłopcem, wszyscy wokół tak mówią. Ale czyż nie byłeś w więzieniu kilka razy, a policja powiedziała, żeby mieć cię na oku. Wystarczy być przyłapanym na rozmowie z tobą, aby wpakować się w kłopoty? Ale ja cię lubię i będę rozmawiać z tobą pomimo tego. George, posłuchaj rady starego człowieka. Zostaw politykę dla ludzi, którzy nie mają nic innego do roboty i pomyśl o zrobieniu czegoś w życiu. To jest jedyna droga, by iść naprzód w pokoju i łasce boskiej. Jeśli tego nie uczynisz zatrać ciś swe ciało i duszę. Posłuchaj, przestań wałęsać się w złym towarzystwie. Wszyscy wiedzą, że są to ludzie, którzy prowadzą synów biedaków na zatracenie.

GEORGE: Uwierz mi Bert, wszyscy moi koledzy są uczciwymi ludźmi. Chleb, który jedzą jest opłacany ich potem i łzami. Nie wierz właścicielom, lu-

dziom, którzy wyciskają ostatnią kroplę naszej krwi, a potem nazywają nas wyrzutkami, gdy zaczynamy utyskiwać, i zbrodniarzami, jeśli próbujemy polepszyć naszą sytuację, uciec od ich tyranii i mówić o tym, że są źli. To prawda, że ja i moi kamraci byliśmy w więzieniu, ale byliśmy tam za słuszną sprawę. Znajdziemy się tam znowu, albo przydarzy nam się jeszcze coś gorszego, lecz to będzie dla dobra wszystkich, ponie waż chcemy zniszczyć całą niesprawiedliwość i biedę tego świata. I ty, który całe życie pracowałeś głodując, możesz skończyć w przytułku, gdy będziesz stary i nie będziesz mógł dalej pracować. Nie powinienes stawać po stronie właścicieli ziemskich i rządu, a przyjść do tych, co starają się poprawić los biedaków.

BERT: Mój drogi chłopcze, wiem wystarczająco dobrze, że świat nie jest sprawiedliwy, ale upo rządować go jest niemożliwością, więc zostawmy rzeczy takimi jakimi są i módlmy się do Boga, żeby nie zabrakło nam kromki chleba. Zawsze byli bogaci i biedni, a my, którzy urodziliśmy się, żeby pracować, powinniśmy być zadowoleni z tego co Bóg nam daje. To jedyna droga by żyć w pokoju i zachować honor.

GEORGE: Mówisz o honorze! Spójrz na właścicieli ziemskich. Zabierają nam wszystko co wypra cujemy, dając w zamian kromkę chleba. Sami trwonią dobra w rozpuście, mówiąc, że my, aby być uczciwymi ludźmi, musimy dostarczać im wszystko z uśmiechem i patrzeć, bez słowa skargi, jak tuczą się dzięki naszej pracy. A jeśli przypomnimy, że także jesteśmy ludźmi, i że jeśli ktokolwiek pracuje, ma prawo by jeść, oni powiedzą, że jesteśmy źli, nieuczciwi i wezwą policję, by wepchnąć nas do więzienia, a księża by posłać nas do piekła. Posłuchaj mnie Bert, jesteś robotnikiem i nigdy nie próbowałeś wykorzystać swoich kolegów. A złodzieje, osobnicy bez honoru żyją poza spra wiedliwością, wyniszczając ludzi przez biedę, aby zgromadzić owce, które bez oporu pozwolą obedrzeć się ze skóry i ubić. A ty stajesz po ich stronie i krytykujesz nas. Im nie wystarcza, że mają swój rząd stworzony przez szlachtę i dla szlachty. Oni potrzebują także robotników, naszych braci, by obrócić ich przeciwko nam, ponieważ my chcemy im dać środki utrzymania, chleb i wolność. Czyż nie jest to spowodowane wiekami biedy i ignorancji chciałbym to powiedzieć tym najmniej godnym ze wszystkich biedaków, którzy popierają ciemieżców ludzkości, a nie nas. My ryzykujemy nieszczęsną kromką chleba i strzępem wolności, który mamy, więc możemy osiągnąć etap, w którym każdy będzie żył godnie.

BERT: Tak, dobrze mówisz. Ale nic nie może być zrobione należycie bez obawy przed Bogiem. Ty mnie nie przekonasz. Słyszałem jak proboszcz mó-

cji i Włoch. W końcu, francu skim statkiem dotarł do Marsylii, skąd udał się do Genewy, gdzie pomagał Kropotki nowi w stworzeniu "La Revolte". Wydalony z Szwajcarii, krótko pracował w Rumu nii, skąd poprzez Francję i Belgię udał się do Londynu, gdzie przybył pod koniec 1880 roku. W Londynie pracował jako sprzedawca lodów i mechanik. Do tego drugiego zawodu wracał kilkakrotnie w późniejszym życiu. Właśnie w Londynie w 1881 roku, wziął udział w kongresie Międzynarodówki, który dał życie Międzynarodówce Anar chistycznej.

Opuszczając Londyn, w 1882 r. udał się do ponownie Egiptu, gdzie walczył po stronie Egipcjan przeciw brytyjskim kolonizatorom. W następnym roku wrócił pota jemnie do Włoch. Osiedliwszy się we Florencji założył tygodnik "La Questione Socia le", pierwszą gazetę we Włoszech propagującą anarchizm. Właśnie w "La Questione Sociale" pojawił się, w 1884 r., najbardziej popularny i najczęściej czytany pamflet Malatesty "Fra Contadini". W tym samym roku Malatesta został aresztowany i skaza ny na trzy lata więzienia. Czekaając na ogłoszenie wyroku, udał się do Neapolu, gdzie pomagał ofiarom epidemii cholery (podobnie jak wielu innych anarchistów i socjalistów).

Zmuszony do opuszczenia Włoch, żeby uniknąć więzienia Malatesta udał się do Ameryki Południowej. W latach 1885-1889 mieszkał w Buenos Aires (za wyjątkiem kilku podróży do Montevideo), gdzie podjął się na nowo wydawania "La Questione Sociale" i pomagał przy zakładaniu Związku Piekarzy pierwszego bojowego związku robotników w Argentynie. Wracając do Europy w 1889 r. zatrzymał się w Nicei, gdzie wydawał nową gazetę "L'Associazione", po czym udał się do Londynu. Prze bywał tam przez następne osiem lat, podejmując częste, potajemne wyprawy do Francji, Szwajcarii i Włoch oraz dwie podróże do Hiszpanii, gdzie wraz z Tarrida del Marmol wygłaszał odczyty. W Londynie napisał kilka ważnych broszur, zawartych w "In tempo di elezione" i "L'Anarchia".

W 1897 r., dzięki amnestii uzyskanej od włoskiego rządu, Malatesta legalnie wrócił do Włoch. Osiadłszy w Anconie rozpoczął wydawanie nowej gazety "L'Agitazione". Jednakże w następnym roku został aresztowany i skazany na 6 miesięcy więzienia i 5 lat zesłania do kolonii karnej. Najpierw przebywał na wyspie Ustica, a następnie został przeniesiony na Lampedusę, skąd podjął dramatyczną próbę ucieczki i po przez Maltę, w 1899 r., wrócił do Londynu. W tym samym roku spędził też kilka miesięcy w USA, gdzie ponownie podjął się wydawania "La Questione Sociale" w Paterson, New Jersey. W czasie, gdy przemawiał na spotkaniu w West Hoboken, został postrzelony w nogę

O Malateście

Errico Malatesta zajmuje szczególne miejsce wśród teoretyków i propagatorów anarchizmu, z powodu wyjątkowej jasności i prostoty jego pism, a także praktycznego ujęcia założeń wolnościowych idei. Dla Malatesty anarchizm nie był filozofią przyszłej utopii, która wydarzy się cudem pewnego dnia, bez wcześniejszych dyskusji i przygotowania. Wręcz przeciwnie, przez całe życie interesował się praktyczną stroną zagadnienia. Jego anarchizm był czymś konkretnym, potrzebnym do walki i zwycięstwa, nie w jakiejś odległej przyszłości, ale tu i teraz.

Urodził się w Capui, niedaleko od Neapolu, w 1853 roku. W młodości, w czasie, gdy studiował medycynę na Uniwersytecie Neapolitańskim, znalazł się pod wpływem republikanizmu Mazziniego. Później w 1871 r., częściowo pod wpływem entuzjazmu dla Komuny Paryskiej i przyjaźni z Carmelo Palladino, wstąpił do neapolitańskiej sekcji Międzynarodówki. W następnym roku zażył się z Bakuninem i wraz z nim wziął udział w kongresie Międzynarodówki w Saint Imer. W latach 1872-1876 r., pracując blisko Bakunina, Cafiero i Costy pomagał w rozpowszechnianiu idei Międzynarodówki we Włoszech, za co został osadzony w więzieniu na 6 miesięcy, w 1873 roku i później na rok (między 1874 i 1875).

W kwietniu 1877 Malatesta, Cafiero, Rosjanin Stepniak i trzynaście innych towarzyszy rozpoczęło powstanie w prowincji Benevento. Uzbrojona grupa z czarno-czerwoną flagą ponad głowami pomaszerowała w góry i wkrótce bez walki zajęła wioskę Letino, gdzie została przywitana z dużym entuzjazmem. Broń i wywłaszczone dobra zostały rozdzielone między ludzi, pieniądze z podatków zwrócono, a oficjalne dokumenty zostały zniszczone. Następnego dnia wioska Gallo została zajęta w podobnym stylu. Niestety, w czasie, gdy opuszczali wieś, zostali zaskoczeni i otoczeni przez rządowe oddziały wojskowe wszystkich aresztowano, a następnie umieszczono w więzieniu na rok, bez wyroku sądu. Po opuszczeniu więzienia, Malatesta wrócił do Neapolu, ale ciągły nadzór policyjny skłonił go do opuszczenia Włoch. Udał się do Egiptu, z którego po pewnym czasie został wydalony przez włoskiego konsula. Sys tematycznie odmawiano mu prawa wjazdu do Syrii, Tur-

wił, że ty i twoi kamraci jesteście bandą heretyków. Ojciec Antony, który studiował i czyta gazety, powiedział, że jesteście szalonymi niegodziwcami, że nie chcecie pracować, i że zamiast wykonywać należycie zadania robotników przez szkadzacie właścicielom, którzy chcą czynić dla nas jak najlepiej.

GEORGE: Teraz Bert, jeżeli chcemy porozmawiać poważnie, zostawmy Boga i wszystkich świętych w spokoju, gdyż imię Boga używane jest jako pretekst i usprawiedliwienie przez wszystkich tych, którzy chcą uciskać i decydować za swoich braci. Królowie mówią, że Bóg dał im prawo rządzenia i kiedy dwóch królów spiera się o władzę nad tym samym krajem, obaj mówią, że zostali zesłani przez Boga. Bóg jest zawsze po stronie tego, kto ma więcej żołnierzy i lepszą broń. Właściciele posiadłości, speculanci, monopolisci wszyscy mówią o Bogu. Katolicy, protestanci, żydowscy i tureccy księża i ministrowie, wszyscy mówią, że są reprezentantami Boga. W imię Boga wszczynają wojny z innymi i ściągają bogactwo do swojego gniazda. Nikt nie martwi się o biedaków. Wysłuchując ich modłów, Bóg dał im wszystko, a nas skazał na ubóstwo i harówkę bez wytchnienia. Oni mają raj na tym świecie i na następnym, podczas, gdy my jesteśmy skazani na piekło na ziemi i tylko wówczas raj na tamtym świecie, jeśli będziemy posłusznymi niewolnikami i jeśli oni ustąpią nam skrawka miejsca w niebie.

Posłuchaj, nie chcę wchodzić w problemy sumienia każdy jest wolny i czyni to co chce. Ale nie uwierzę w Boga, ani w inne historie opowiadane przez kapłanów, ponieważ ktokolwiek rozkazuje mi, czerpie z tego zyski i dlatego, że pośród tylu religii, każdy z kapłanów rości sobie prawo do posiadania prawdy absolutnej. Ja także mogę wymyślić sobie świat pięknych historyjek i powie dzieć, że ktokolwiek w nie uwierzy, nie będzie skazany na ogień wieki. Jeśli to uczynię, powiesz, że jestem oszustem. Jeśli będę wychowywał dziecko i opowiadać mu te same historyjki, a nie znajdzie się ktoś, kto mi zaprzeczy, wówczas ono dorośnie, wierząc mi, tak jak ty wierzysz księdzu. Tak więc masz wolną wolę, by wierzyć w to co chcesz, ale nie przychodź mówić mi, że twój Bóg jest chciwy, że chce by twoje dzieci rosły chore i skarłowaciały z powodu braku jedzenia i opieki medycznej, żeby twoje córki narażone były na zostanie kochankami twoich władców. Wówczas powiem, że twój Bóg jest zbrodniarzem.

Jeśli jest Bóg, nigdy nie powiedział nikomu czego chce, więc sami idźmy czynić dobro dla siebie i dla innych na tym świecie. W raju, jeśli jest Bóg i jest on sprawiedliwy, znajdziemy się prędzej za walkę o uczynienie czegoś do-

brego, niż gdybyśmy przyczyniali się do cierpienia lub zgadzali się na zło czynione przez innych, którzy, włączając w to księży, są wszyscy braćmi i dziećmi bożymi. Zważ na moje słowa, dziś Bóg skazuje cię na harówkę, ponieważ jesteś biedny. Jeśli jutro, jakimś sposobem się wzbogacisz, bez znaczenia jak to zrobisz, natychmiast uzyskasz prawo by nie pracować, by znęcać się nad chłopami, nastawać na cześć ubogich dziewcząt. I Bóg pozwoli ci to robić, tak jak pozwala twoim pracodawcom.

BERT: Bravo! Od czasu, kiedy nauczyłeś się czytać i pisać, możesz wprowadzić swoją mowę w zakłopotanie prawników. Powiedziałeś rzeczy, od których chwieje się moja wiara. Ujrzałem jak błyszczą oczy syna właściciela, gdy patrzy na Rosinę, moją córkę. Och, gdyby moja Rosina...! Zmieńmy temat. Jestem stary i wiem, że to jest podły, pełen cierpienia świat, ale nie ma powodów, żeby zostawać łajdakiem. Powiedz mi, czy to prawda, że chcecie odebrać własność wszystkim, którzy ją mają?

GEORGE: Masz rację! To jest to czego chcemy! Jeśli chcesz wiedzieć coś, co dotyczy biedaków, nigdy nie pytaj właścicieli ziemskich. Oni nigdy nie powiedzą ci prawdy, bo nikt nie wypowie się na własną niekorzyść. Jeśli chcesz wiedzieć o co walczą anarchiści, zapytaj mnie i moich przyja ciół, a nie księży, takich jak ojciec Antony. Zamiast tego, gdy ksiądz zacznie mówić o takich rze czach, spytaj go dlaczego tak jest, że ty jesz ziemniaki, a on, który spędza cały dzień nic nie robiąc, z palcem na wpół zamkniętej książce, je pieczoną baraninę ze swoją "siostrzenicą". Zapytaj go, dlaczego zawsze trzyma z właścicielami, a do nas przychodzi tylko wtedy, gdy jest coś do prze łknięcia. Zapytaj go, dlaczego zawsze mówi, że właściciele i policja są w porządku i dlaczego, zamiast zabierać chleb od ust biedaków, proszących o modlitwę za umarłe dusze, nie zrobi czegoś by pomóc żyjącym i nie przestanie żyć na koszt innych. Następnym razem, gdy zobaczysz ojca Antony'ego, który jest młody i silny, który studiował, i który spędza czas w kawiarni, grając w karty i plotkując z radą miasta, powiedz mu, że z nim zacznie o nas mówić, niech lepiej przestanie się wałęsać i nauczy się trochę ciężkiej pracy i biedy.

BERT: Tutaj masz rację. Ale wróćmy do tego, o czym mówiliśmy. Jest czy nie jest prawdą, że chcecie zabrać własność innych ludzi?

GEORGE: To nie jest prawda. Nie chcemy wziąć niczego dla siebie. Chcemy, żeby ludzie wzięli ziemię od właścicieli ziemskich, aby we wspólnocie wszyscy mogli z niej korzystać. Jeśli tak się stanie, ludzie nie wezmą cudzej własności, a jedynie to, co im się należy.

BERT: Więc ziemia naprawdę należy do nas?

żeby przyszedli pracować i cierpieć jak ja, a wtedy otrzymają prawo do oskarżenia.

dziej postępowe sformułowały i wygłosiły zasady socjalizmu anarchistycznego, który próbowałem ci wyjaśnić. Obecnie to stowarzyszenie jest częściowo wymarłe, ponieważ było prześladowane i szykanowane, a także ze względu na we wewnętrzne podziały i różnicowane poglądy. Wtedy właśnie narodził się wielki ruch robotniczy, narodziły się rozmaite partie socjalistyczne w wielu krajach, a także międzynarodowa socjalistycznoanarchistyczna rewolucyjna partia, która obecnie organizuje się, aby spowodować upadek burżuazyjnego świata. Celem tej partii jest propagowanie, za pomocą wszystkich możliwych środków, zasad anarchistycznego socjalizmu, bez liczenia na dobrowolne ustępstwa burżuazji i rządu, na stopniowe i pokojowe reformy. Celem partii jest zniszczenie obecnego systemu i włączenie wszystkich dóbr do wspólnoty. Każdy kto akceptuje ten program i chce walczyć o jego przeprowadzenie, należy do partii. Nie ma w niej przywódców, została założona spontanicznie i dobro wolnie przez tych, których łączą wspólne cele w walce. Każda osoba dysponuje pełną wolnością w nawiązywaniu osobistych więzi z tym, kto mu najbardziej odpowiada, w realizacji spraw dla niego ważnych, w propagowaniu swoich idei i może to robić tak długo, dopóki nie występuje przeciwko głównej linii i taktyce partii, gdyż wówczas przestanie być uważany za jej członka.

BERT: Więc wszyscy, którzy akceptują zasady socjalistycznoanarchistyczno-rewolucyjne są członkami partii?

GEORGE: Nie, bo można całkowicie zgadzać się z naszym programem, ale z tego czy innego powodu, wybiera się drogę samotną lub z kilkoma przyjaciółmi, bez zawierania bliższych więzi z masą, która także akceptuje ten program. To również może być dobra metoda do osiągnięcia celu, ale nie może być zaakceptowana jako metoda ogólna, ponieważ izolacja powoduje osłabienie, tworzy antypatie i rywalizację, podczas gdy potrzebne jest braterstwo i zgoda. Tak czy inaczej, zawsze uważamy za przyjaciół tych, którzy walczą o te same idee co my. Są także ludzie przekonani o słuszności idei, ale pozostający w domu, nie włączający się w propagowanie rzeczy, w które wierzą. Nie można powiedzieć, że ideowo nie są socjalistami lub anarchistami, przecież myślą tak jak my! Mają jednak za mało przekonania lub są zbyt obojętni, gdyż jak można pozostawać bezczynnym, gdy wierzy się w jakąś ideę. Ci, którzy ignorują prawdę, nie są winni, ale ci, którzy ją znają i postępują tak, jakby byli jej nieświadomi.

BERT: Masz rację. Kiedy przemyślałem to wszystko o czym mi powiedziałeś, jestem prawie pewien, że chcę wstąpić do partii i propagować te święte prawdy, a jeśli właściciele nazwą mnie łajdakiem i kryminalistą, powiem,

GEORGE: Oczywiście, ona należy do wszystkich. Kto dał ją właścicielom ziemskim? Co oni zrobili, aby ją uzyskać? Jakie mieli prawo, by wziąć ją w posiadanie i jakie mają prawo, by ją zatrzymać?

BERT: Ich przodkowie im ją pozostawili.

GEORGE: A kto dał ją ich przodkom? Oczywiście, niektórzy ludzie silniejsi i mający więcej szczęścia od innych, wzięli w posiadanie wszystko co żyje. Oni zmusili innych by na nich pracowali i niezadowoleni z życia w bezczynności, ciemieniu i zagładzaniu wielkich mas dookoła siebie, pozostawili własność, którą ukradli dla swoich dzieci i dzieci swoich dzieci, skazując całą przyszlą ludzkość na bycie niewolnikami swoich potomków, którzy teraz są zepsuci bezczynnością i możliwością robienia tego, na co mają ochotę, bez pytania kogokolwiek. Czy nie jest prawdą, że oni mają wszystko i chcą to zatrzymać siłą, tak jak ich ojcowie, a my nie możemy nawet czuć do nich żalu? Czy to ci się wydaje w porządku?

BERT: Jeśli oni trzymają ziemię niesprawiedliwie, to masz rację. Ale właściciele ziemscy mówią, że oni pracowali na tej ziemi i to nie wydaje mi się w porządku, żeby zabierać komuś coś, co osiągnął własnym wysiłkiem.

GEORGE: Ach tak? Ta sama stara historia! Ci, którzy nie pracują i nigdy nie pracowali, zawsze zaślaniają się pracą. Teraz powiedz mi skąd się wzięły metal, miedź, kamień i temu podobne. To zostało stworzone przez Boga lub spontaniczną pracę natury. Oczywiście, znaleźliśmy to, gdy przyszliśmy na świat, więc to powinno być dostępne dla wszystkich. Co byś powiedział, gdyby właściciele ziemscy chcieli zabrać powietrze dla siebie i pozwalali nam używać tylko jego cuchnącą część, każąc opłacać to potem i znojem? Jedyna różnica między powietrzem, a ziemią polega na tym, że oni znaleźli sposób by podzielić ziemię, a nie powietrze. Jeśli znajdą i na to sposób, uczy nią z powietrzem to, co uczynili z ziemią.

BERT: Tak, to wydaje mi się słuszne. Ziemia i wszystkie wytwory natury powinny należeć do wszystkich. Ale nie wszystko zostało przez nas znalezione.

GEORGE: Oczywiście wiele rzeczy jest wyprodukowanych dzięki ludzkiej pracy. Zaiste, ziemia nie będzie miała takiej wartości, jeśli nie będzie uprawiana dzięki ludzkiemu wysiłkowi. Sprawy dliwie, te rzeczy powinny należeć do tych, którzy je tworzą, więc jakim sposobem znalazły się w rękach tych, którzy nie uczynili nic, aby je wyprodukować?

BERT: Ale właściciele ziemscy mówią, że ich przodkowie ciężko pracowali?

GEORGE: Oni powinni powiedzieć coś wręcz przeciwnego, że ich przodkowie zmusili innych, by na nich pracowali, płacąc im dokładnie tak, jak to czy-

nią dzisiaj. Historia pokazuje, że warunki życia robotników zawsze były straszne, i że dokładnie tak jak dziś, ktokolwiek pracował nie wykorzystując innych, nie tylko nie ma nic odłożonego, ale nawet nie ma tyle, by zaspokoić swój własny głód. Czyż nie widzisz, że wszystko co produkują robotnicy, kończy w rękach właścicieli, którzy tylko stoją i patrzą? Dzisiaj oni kupują część tanich moczarów. Wyślą tam ludzi i dadzą im tylko tyle, by nie dopuścić do śmierci głodowej, tymczasem oni pójdą i będą marnotrawić swój czas w mieście. Kilka lat później, ta bezużyteczna ziemia stanie się sto razy bardziej cenna, niż w chwili, gdy to zaczynali. Synowie, którzy odziedziczą ten skarb powiedzą, że korzystają oni z pracy swoich ojców, a synowie tych, którzy tam naprawdę pracowali i cierpieli, nadal będą pracować i cierpieć. Co o tym myślisz?

BERT: Ale jeśli świat naprawdę zawsze był tym, czym jest teraz, nic nie należy do właścicieli ziemskich!

GEORGE: W porządku, spróbujmy spojrzeć na to z innej strony. Przypuśćmy, że to właściciele ziemscy w przeszłości byli tymi ludźmi, którzy pracowali i gromadzili, a robotnicy leniwymi utracuszami. Widzisz, że to co mówię, to absurd, ale nawet jeśli tak było, czy obecna organizacja społeczna jest w porządku? Jeśli ty pracujesz, a ja się objam, jest w porządku, że powinienem być ukarany za moje lenistwo lecz czy jest w porządku, by moje dzieci też były ukarane. Czy mają zapracować się na śmierć lub umrzeć z głodu, a twoje dzieci żyć w dostatku i obfitości?

BERT: To co mówisz jest słuszne. Nie mogę zaprzeczyć, ale obecnie właściciele mają ziemię i jeszcze długo powinniśmy im być wdzięczni za to, że dzięki nim mamy środki do życia.

GEORGE: Tak, oni mają ziemię, bo wzięli ją przemocą i dobrze im się powodzi, bo zabierają owoce pracy robotników dla siebie. Ale właśnie tak jak to trzymają, mogą oddać to innym. Aż do dziś człowiek walczy przeciwko nim. Oni próbowali odebrać innym chleb i zrobili wszystko, by zniewolić swoich braci i wykorzystać ich jak zwierzęta. Ale teraz nadszedł tego koniec. Nic nie może być uzyskane dzięki wojnie, a przez cały czas człowiek znał biedę, niewolnictwo, morderstwa, prostytucję i od czasu do czasu puszczanie krwi nazywano wojną lub rewolucją. Przywracając dobroć, miłość i pomagając innym, nie będziemy mieli nigdy więcej tylu chorych i podziałów na tych, co mają wszystko i na tych co nie mają niczego. Każdy będzie robił jak najlepiej to co może. Wiem wystarczająco dobrze, że bogaci, którzy są przyzwyczajeni do rozkazywania innym i życia bez pracy, nie chcą zmienić tego systemu. My będziemy słuchać tego, co oni mają

korzyści, których osiągnięcie wymaga wysiłku całego ogółu, a nie poszczególnych odizolowanych grup. Ale czego ty chcesz? Ludzie o odmiennych zapatrywaniach nie mogą oczekiwać, że ogół ulegnie żądaniom kilku jednostek. Uwierz mi tam, gdzie nie ma solidarności, braterstwa i miłości, gdzie nie ma wzajemnej pomocy i tolerancji pozostaje jedynie tyrania lub wojna domowa. Bądź jednak pewny, że zawsze szkodzą one ludziom i gdy tylko każdy będzie panem swego losu, natychmiast pojawi się solidarność, urzeczywistnią się nasze idee, a wraz z nimi pokój i powszechna wolność. Zauważ także, że postęp zmieniający do zjedno czenia ludzi, zmierza także do uczynienia ich odpowiedzialnymi i zdolnymi do troszczenia się o siebie. Na przykład, aby podróżować szybko, trzeba korzystać z kolei. To wymaga wysiłku dużej liczby ludzi zbudować i obsługiwać koleje, więc każda osoba jest zobowiązana także w anarchii, aby dostosować się do sieci rozkładu jazdy, zasad pomyślanych dla większości. Jeśli jednak jutro zostanie wymyślona lokomotywa, która może być prowadzona przez jednego człowieka, na drogach, które są dostępne i bezpieczne dla wszystkich, wówczas nie trzeba będzie zważać na potrzeby innych i każdy będzie mógł podróżować gdzie chce i kiedy chce².

Tak samo sprawy się mają z tysiącem innych rzeczy, które robi się teraz, i które robić się będzie w przyszłości. Można powiedzieć, że postęp przebiega wraz z rozwojem pewnych stosunków międzyludzkich, które można określić jako solidarność moralną i materialną niezależność.

BERT: Bardzo dobrze, więc jesteście socjalistami. Jesteście także komunistami i anarchistami. Dlaczego więc nazywacie się internacjonalistami?

GEORGE: Socjaliści zostali nazwani internacjonalistami, ponieważ pierwszą wielką demonstracją nowoczesnego socjalizmu było Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, skrótownie nazwane Międzynarodówką. Powstało ono w 1864 roku, dzięki pomocy robotników wszystkich narodów, aby walczyć o ekonomiczną emancypację. Z początku miało ono bardzo nieokreślony program. Później podzieliło się ono na różne frakcje, a najbar-

² Ta przepowiednia okazała się być prawdziwa. Od czasu gdy ten pamflet został napisany, samochód stał się szybkim środkiem transportu i nie istnieje przy jego użytkowaniu potrzeba złożonej organizacji, ani rygorystycznych przepisów koniecznych przy funkcjonowaniu kolei. Nawigacja powietrzna jest dobrze przygotowana, zostawiając wielką swobodę jednostkom i likwiduje niedogodności wynikające z ukształtowaniem terenu w różnych regionach. W ten sposób wynalezienie napędu elektrycznego dało możliwość przenoszenia energii do każdego miejsca i w każdej ilości, co likwiduje potrzebę istnienia dużych warsztatów o napędzie parowym. W ten sam sposób komunikacja radiowa zastąpiła skomplikowaną obsługę telegrafu. Postęp w chemii, nowe techniki uprawy roli umożliwiły lepsze wykorzystanie ziemi, itd.

w związku zawodowe. Kto więcej wie od ciebie o interesach twojej komuny i twojego zawodu? Ważną kwestią jest, aby różne komuny lub zawody osiągnęły porozumienie i aby delegaci pogodzili różne potrzeby i żądania. Narady zawsze będą kontrolowane i zatwierdzane przez tych, którzy wybrali delegatów. Tym sposobem nie będzie niebezpieczeństwa, że zapomni się o rzeczywistych potrzebach ludzi.

BERT: Ale jeśli w jakiejś wsi lub komunie poglądy ludzi będą się różnić? Co wtedy? Ci, którzy będą mieli przewagę liczebną narzucą swoją wolę reszcie, czyż nie?

GEORGE: Nie. Tam gdzie liczy się prawda i sprawiedliwość, nie może być mowy o narzucaniu komuś czyjeś woli i często jedna osoba może stanąć przeciwko setkom lub tysiącom. W praktyce każdy będzie robił to co może, wszyscy będą zmierzać do osiągnięcia jednomyślności, a kiedy okaże się to niemożliwe, zorganizuje się głosowanie i robi to, czego chce większość lub powierzy sprawę arbitrom respektującym nienaruszalność zasady równości i sprawiedliwości, na której oparte jest społeczeństwo. Zauważ jednak, że problemy, co do których nie będziemy się mogli porozumieć bez pomocy arbitrów, będą mało istotne. Nie będzie dłużej podziału interesów, więc każda osoba wybierze własną przestrzeń i zrzeszenie. Pozostanie jeszcze sprawa decydowania o rzeczach, które należą raczej do pola nauki niż do zagadnień codziennych, lecz im bardziej pójdzie się naprzód, tym bardziej głosowanie będzie stawało się czymś bezużytecznym i przestarzałym. Faktycznie wydaje się to dość absurdatne, ale dzięki doświadczeniu zostanie znaleziony najlepszy sposób rozwiązywania problemów, taki który zaspokoi potrzeby wszystkich. Wówczas potrzebna będzie tylko rozsądna argumentacja, a nie tłumienie przeciwnych opinii za pomocą przewagi liczebnej. Na przykład, czy nie rozśmiesza nas dzisiaj to, że chłopci mają głosować kiedy jest najlepsza pora siania zboża. Tak samo stanie się z innymi rzeczami.

BERT: Ale jeśli mimo to pojawi się ktoś, kto sprzeciwi się decyzjom podjętym dla dobra ogółu?

GEORGE: Wówczas będzie konieczne użycie siły, choć nie powinno się zdać coś takiego jak to, że większość uciska mniejszość. I tak jak mniejszość ma prawo do rewolucji, tak większość ma prawo do obrony lub jeśli to słowo bardziej ci odpowiada, do represji. Nie zapominaj jednak, że wszędzie ludzie mają prawo do materiałów i narzędzi, jeśli są niezadowoleni, mogą się odłączyć. Co prawda nie jest to satysfakcjonujące rozwiązanie, ponieważ ludzie o odmiennych poglądach politycznych mogą pozbawić nas wielu

do powie dzenia. Być może oni zrozumieją, albo z miłości, albo ze strachu, że nie może być więcej nienawiści i niesprawiedliwości między ludźmi, i że każdy powinien wziąć na siebie część pracy. Jeśli zaś, zechcą uciskać nas tak dalej, cieszyć się wynikiem gwałtu i kradzieży, swojego i swoich przodków, tym gorzej dla nich. Wszystko co zabrali przemocą, przemocą powinniśmy im odebrać. Jeśli biedacy zgodzą się z tym, będziemy silniejsi.

BERT: Ale jeśli nie będzie właścicieli, z czego będziemy żyć? Kto da nam pracę?

GEORGE: Nie mogę w to uwierzyć! Spójrz, widzisz to codziennie. To ty orzesz ziemię, zasiewasz ziarno, zbierasz plony, mielesz, przenosisz pszenicę do stodoły, znowu zasadzasz, zbierasz plony, mielesz i przenosisz pszenicę. To ty robisz wino, olej, ser. I ty pytasz, jak możesz żyć bez właścicieli? Zapytaj lepiej, jak właściciele przeżyją, jeśli nie będzie biednych głupców, robotników na wsi i w mieście, którzy ich żywią, ubierają i utrzymują ich dzieci, aby oni mogli spędzać czas na zaba wie. Kilka minut temu chciałeś dziękować swoim pracodawcom, za to, że dają ci środki do życia. Czy nie widzisz, że to oni żyją dzięki twojej harówce, każdy kawałek chleba, który wkładają sobie do ust, został ukradziony naszym dzieciom. Każdy prezent, który dają swoim kobietom, został naznaczony biedą, głodem, zimnem, może prostytutką, naszych kobiet. Co produkują właściciele? Nic. Więc wszystko, co konsumują zostało ukradzione robotnikom. Wyobraź sobie, że jutro wszyscy pracownicy znikną z powierzchni ziemi. Nie zostanie nikt do pracy i właściciele będą głodni. Jeśli znikną szewcy, nie będzie już więcej butów, jeśli znikną murarze żaden dom nie zostanie zbudowany. Gdy zniknie jakaś grupa robotników, zniknie też jakaś gałąź produkcji i ludzie będą musieli żyć bez wszystkich zbędnych i użytecznych rzeczy. Ale jaka będzie szkoda, gdy znikną właściciele? To tak, jakby zniknęła plaga szarańczy.

BERT: Tak to prawda, że jesteśmy tymi, którzy produkują wszystko, ale jak mogę siał ziarno, jeżeli nie mam ziemi, zwierząt czy nasion? Mówię ci, że nie ma wyjścia. My musimy pracować pod ich nadzorem.

GEORGE: Och, Bert czy my się zgadzamy, czy nie? Musimy zabrać to czego potrzebujemy od właścicieli: ziemię, narzędzia, ziarno i wszystko inne. Tak długo, jak ziemia i maszyny są w rękach posiadaczy, robotnicy zawsze będą wyzyskiwani i nie zazną nic oprócz biedy i niewolnictwa. Pamiętaj, pierwsza rzecz jaką należy uczynić to zabrać ziemię właścicielom. W innym przypadku nic się nie zmieni.

BERT: Masz rację, zawsze tak mówiłem. Ale dlaczego wy chcecie tego wszystkiego? Jest to dla mnie nowe, wszystko mi się pomieszało. Wyjaśnij mi, czego chcesz, co się stanie z ziemią, gdy ją zabierzecie właścicielom? To będzie trochę za dużo na jednego człowieka, czyż nie?

GEORGE: Kiedy słyszysz jak ktoś mówi, że chcemy podzielić to między siebie, wiedz, że każdy mówiący te słowa jest ignorantem albo złej wiary.

BERT: Ale czemu? Nic nie rozumiem.

GEORGE: Posłuchaj, to dosyć proste. Chcemy dać wszystko do wspólnoty, kierując się zasadą, że każdy powinien wykonać jakąś pracę i że wszyscy powinni żyć tak dobrze jak to możliwe. Jest absurdem żyć na tym świecie bez pracy, więc jeśli jakaś osoba nie robi nic, żyje na koszt innych co nie jest w porządku i jest szkodliwe. Oczywiście, gdy mówię, że każdy powinien pracować, to mam na myśli tych, którzy są do tego zdolni i robić to, co jest stosowne do ich możliwości. Kula wy, stary i chory powinien być chroniony przez społeczeństwo, bo jest obowiązkiem ludzkości, żeby nikt nie cierpiał. My również się zestarzejemy, będziemy kalecy lub chorzy, tak jak nasi najbliżsi. Teraz, jeśli rozumiesz prawidłowo, rozumiesz, że całe bogactwo, wszystko czego używa człowiek, może być podzielone na dwie części. Jedna część, w którą włącza się ziemię, narzędzia, maszyny, środki transportu, naturalne złoża jest rzeczą niezbędną i musi być włączona do wspólnoty, dla użytku wszystkich. Tak jak sposób organizacji, sposób produkcji, zatrudnienie i wszystko co dotyczy pracy o tym powinni decydować wszyscy.

Najlepszym rozwiązaniem jest pracować w komunie, bo można więcej wyprodukować z mniejszym wysiłkiem. Faktycznie, praca w komunie może być przyjęta przez wszystkich, ponie waż dla każdego pracować z innymi, będzie oznaczało robienie czegoś bez maszyn co zmniejszy pracę do miłej i lekkiej i dlatego, że kiedy wszyscy ludzie nie będą potrzebowali wyrwać chleba z ust innym, przestaną żyć jak psy i koty i będą się cieszyli wspólnym życiem. Nawet jeśli ktoś będzie wolał pracować samotnie, nie będzie z tym problemu. Podstawą jest, aby nikt nie żył bez pracy, albo pracował przymuszony przez innych. To się nie może więcej zdarzyć, bo każda osoba ma prawo do tego, czego jej potrzeba i nie potrzebuje pracować na kogoś innego. Druga część społecznego majątku, włączając w to rzeczy, które człowiek bezpośrednio konsumuje to żywność, ubrania czy domy. Rzeczy, które już istnieją, muszą być włączane do komuny i tak rozprowadza ne, aby przeczekać do następnych plonów i do tego czasu, aż nowe dobra zostaną wyprodukowane. To co zostanie wyprodukowane

nic nie może być zrobione bez naszej decyzji. Nasi delegaci nie będą osobami wybranymi by nami rządzić, będą najbardziej zdolnymi spośród nas do załatwienia każdego problemu, który może się pojawić. Oni nie będą mieli władzy, a jedynie obowiązek wykonywania tego, czego każdy zainteresowany od nich zażąda. Na przykład, ktoś otrzyma zadanie zorganizowania szkół, zaplanowania budowy dróg, troski o wymianę produkcji, tak samo jak ty możesz powierzyć szewcowi wykonanie pary butów. To właśnie jest anarchia. Gdybym miał wytłumaczyć ci to jeszcze dokładniej, musiałbym robić to tak długo jak mówiłem do tej pory. Porozmawiamy o tym kiedy indziej.

BERT: Dobrze, ale wyjaśnij mi jeszcze coś. O co naprawdę ci chodzi? Zaciekawileś mnie. Wyjaśnij mi, do diabła, jak ja ignorant mógłbym zrozumieć wszystkie te rzeczy, które nazywamy polityką i co robią wszyscy ministrowie i członkowie parlamentu?

GEORGE: Czy to co robią ministrowie i członkowie parlamentu jest tak dobre, że musisz się martwić, że nie rozumiesz tego. Oni tworzą prawa by gnębić ludzi, ułatwiać wyzysk właścicielom. To wszystko. Do zrozumienia tego nie trzeba żadnej nauki. Jest prawdą, że robią także inne rzeczy, które są dobre i konieczne, ale większość ich działań skierowana jest na zapewnienie korzyści pewnej klasie ludzi lub zatrzymanie postępu przy pomocy bezużytecznych i represyj nych dekrétów. Na przykład, ci panowie mieszają się w sprawy kolei, chociaż nikt ich nie potrzebuje, aby budować i jeździć koleją. Inżynierowie, mechanicy i inni specjaliści są potrzebni na prawdę i będą potrzebni zawsze, nawet gdy ministrowie, członkowie parlamentu znikną na zawsze. W ten sam sposób funkcjonuje poczta, telegraf, nawigacja, szkoły publiczne i szpitale. Wszystko to jest wykonywane przez robotników i specjalistów, takich jak pracownicy poczty, marynarze, nauczyciele, lekarze, a rząd jedynie przeszkadza i korzysta z owoców ich pracy. Polityka wymyślona i prowadzona przez posiadaczy wydaje nam się trudną sztuką, ponieważ politycy nie robią nic z prawdziwymi problemami ludności, interesując się tylko pieniędzmi i władzą. Czego możesz oczekiwać od członka parlamentu, który nie zna nawet potrzeb biedaków? Jak możesz oczekiwać od ludzi, którzy trwonią czas na naukę łaciny i greki lub bezużyteczne zabawy, by zrozumieć potrzeby różnych grup społecznych. Wszystko będzie wyglądać inaczej, gdy każdy będzie się troszczył o sprawy, w których jest kompetentny. żeby dokonała się rewolucja, trzeba zacząć od podstaw i doprowadzić wszystko do końca. Ludzie podzielą się na komuny i w każdej komunie będą różne profesje, które organizują się

siłę i poczucie solidarności. Na przykład szewc nie może zjeść swoich butów, garncarz gliny, rolnik nie może uprawiać ziemi, jeśli robotnicy nie stworzą niezbędnych mu maszyn. Będzie koniecznym zorganizowanie wymiany pomiędzy różnymi rodzajami produkcji. Szewc żądałby jak najwięcej za swoje buty, rolnik dawałby mu jak najmniej. Kolektywizm mógłby spowodować wiele problemów, oszustw, które w końcu przywróciłyby wszystko do po przedniego stanu. Komunizm nie powoduje żadnych problemów. Każdy pracuje, czerpiąc jedno cześnie korzyści z pracy innych. Wystarczy, by wszyscy produkowali wystarczająco dużo, aby byli zadowoleni.

BERT: Więc w komunizmie nie będzie pieniędzy?

GEORGE: Ani pieniędzy, ani innych środków wymiany. Nic za wyjątkiem spisu dóbr potrzebnych i produkowanych, aby utrzymać produkcję na poziomie potrzeb. Jedyna trudność może pojawić się, gdy będzie wielu ludzi, którzy nie zechcą pracować, ale zawsze powtarzam, że praca, która jest dzisiaj męką, stanie się przyjemnością i obowiązkiem, którego spełniania odmówią tylko głupcy. Jeśli stworzymy nowe społeczeństwo, należyce zorganizowane, a produkcja zwiększy się proporcjonalnie do potrzeb i nadal będą tacy, którzy nie zechcą pracować, a będzie ich wystarczało dużo, żeby stwarzać problemy, pozostanie nam wydalić ich ze wspólnoty, dając materiały i narzędzia, by mogli pracować na siebie. Ale zobaczysz, że tak się nie stanie. Wszystko czego chcemy to oddać ziemię do wspólnot, razem z materiałami, narzędziami i całym bogactwem, które teraz istnieje. Jest jasne, że komunizm będzie ustanowiony, w niektórych miejscach, w innych stosować się będzie alternatywne rozwiązania. Jednak stopniowo wszyscy zaakceptują ten system, gdyż jest najlepszy. Podstawową sprawą jest to, aby nikt nie ustawiał innych, ani nie odbierał im narzędzi i ziemi. Będzie koniecznym uważać na to i powstrzymać, gdyby się zdarzyło, nawet przy użyciu armii. Wszystko inne potoczy się samo.

BERT: Rozumiem. Teraz powiedz mi co to jest anarchia?

GEORGE: Anarchia oznacza brak rządu. Czy nie mówiłem ci, że rządy nie robią niczego, poza ochroną właścicieli, i że troszcząc się o swoje sprawy najlepiej jest liczyć na siebie. Zamiast wybierać członków parlamentu i lokalnych radnych, którzy tworzą prawa, aby nas gnębić, będziemy troszczyć się sami o siebie i pilnować swoich spraw. Gdy zrealizujemy nasze idee, nie będzie potrzeby zrzucać na kogoś odpowiedzialności. Jeśli chodzi o rzeczy, których nie jesteśmy w stanie pojąć, powierzmy je tym, którzy zdolni są je zrozumieć, sami ucząc się ich znaczenia. W żadnym przypadku

po rewolucji, kiedy nie będzie beczynnych pracodawców, żyjących dzięki trudowi głodnych ludzi pracy, będzie rozprowadzane tak, jak będą sobie tego życzyć robotnicy. Wspólna praca i wkładanie wszystkiego do komuny będzie najlepsze. Ten sposób produkcji zapewni każdemu tyle zadowolenia, ile jest możliwe. Rachunek będzie trzymał przez tego co produkuje, więc każdy będzie miał dobrą proporcjonalnie do sumy włożonej pracy. To będzie trudne do obliczenia, ale w rzeczywistości chyba będzie to możliwe. Kiedy trudności w proporcjonalnej dystrybucji zostaną zrozumiane, idea dzielenia wszystkiego w komunie będzie łatwiejsza do zaakceptowania. Każdy musi mieć zapewnione podstawowe potrzeby, takie jak żywność, mieszkanie, woda, niezależnie od pracy, którą będzie wykonywał. Nie ma znaczenia jaka forma organizacji będzie przyjęta. Dziedziczość nie powinna istnieć bo to jest złe ktoś znajduje dobrobyt przy urodzeniu, a ktoś inny głód i nędzę, ktoś rodzi się bogaty, a ktoś inny biedny. I nawet jeśli owa idea, iż każda osoba posiada to co wyprodukuje będzie prawem, po jej śmierci wszystkie jej dobra wrócą do wspólnoty. Młodzi powinni być wychowywani i nauczani na koszt wszystkich, to zapewni pełny rozwój ich możliwości. Nie powiedziałem nic o kobietach, lecz dla nas kobiety są równe mężczyznom i kiedy mówimy człowiek, mamy na myśli rasę ludzką, bez podziału na płcie.

BERT: W tym coś jednak jest. Zabrać własność właścicielom, którzy wykorzystywali i okradali biedaków jest słuszne, ale jeśli ktoś ciężko pracuje, oszczędza i kupuje sobie akr albo dwa akry ziemi lub mały sklep, jakim prawem może mu to zostać odebrane?

GEORGE: To może być bardzo trudne. Dzisiaj, gdy kapitaliści i rząd posiadają najlepsze produkty, jest niemożliwością, by ochronić rzeczy należące do robotników. Ty znasz swoją sytuację. Po latach ciężkiej pracy jesteś ciągle takim samym biedakiem jak przedtem. Co więcej, zawsze mówiłem, że każda osoba ma prawo do surowców i narzędzi, więc jeśli ktoś ma małe pole, z którego się utrzymuje przy pomocy pracy własnych rąk, może spokojnie się tego trzymać. Oprócz tego, otrzyma doskonałe narzędzia, nawóz i wszystko czego mu potrzeba, aby wykorzystać ziemię jak najlepiej. Oczywiście będzie dla niego najkorzystniej, gdy włoży to wszystko do komuny, ale nie ma potrzeby zmuszać kogoś do tego, ponieważ korzyść własną pokaże każdemu korzyści płynące z systemu komunalnego. Każdy będzie miał lepiej uprawiając ziemię w komunie niż byłby to robił sam. Szczególnie, że przy zastosowaniu nowych technik, samotna praca stanie się mniej owocna.

BERT: Ach maszyny! Wszystkie powinny być zniszczone. One niszczą pracę robotników i zabiera ją biedakom. Za każdym razem, kiedy pojawiają się nowe maszyny, nasze płace maleją, a niektórzy z nas tracą pracę i zmuszeni są odejść, umierają z głodu. W miastach jest jeszcze gorzej. Gdyby właściciele nie mieli maszyn, byłoby większe zapotrzebowanie na naszą pracę i moglibyśmy żyć lepiej.

GEORGE: Masz rację Bert mówiąc, że maszyny są jedną z przyczyn biedy i braku pracy, ale dzieje się tak dlatego, że one należą do kapitalistów. Patrząc z drugiej strony, gdyby maszyny należały do robotników, byłoby zupełnie inaczej i stałyby się one głównym źródłem dostatku i dobrego samopoczucia. Faktycznie maszyny pracują zamiast nas i wykonują tę pracę szybciej od nas. Dzięki maszynom człowiek nie musi pracować przez długie godziny, aby zaspokoić swoje potrzeby, co czyni jego życie lepszym. Gdyby maszyny były używane we wszystkich gałęziach przemysłu i należałyby do wszystkich, wszystkie potrzeby konsumpcyjne mogłyby zostać zaspokojone w czasie kilku godzin, lekko i nieszkodliwie i przyjemnej pracy a każdy robotnik miałby czas na naukę, kontakty z przyjaciółmi. Jednym słowem mógłby żyć i cieszyć się życiem, czerpiąc korzyści z nauki i cywilizacji. Pamiętaj, maszyny nie powinny być zniszczone, ale odebrane. Uprzedzam cię jednak, że właściciele będą bronić swoich maszyn, zarówno przed tymi, którzy chcą je im odebrać jak i przed tymi, którzy chcą je zniszczyć. To byłoby naprawdę bezsensowne zniszczyć maszyny zamiast je odebrać. Czy zniszczyłbyś ziarno i domy dlatego, że w rękach właścicieli oznaczają one biedę i niewolnictwo, podczas gdy w naszych rękach oznaczałyby bogactwo i wolność?

BERT: Każdy chciałby uczestniczyć w takim systemie, który da mu pracę, czyż nie?

GEORGE: Oczywiście!

BERT: Ale są tacy, którzy chcą żyć nie pracując, co z nimi? Praca jest ciężka i nikt jej nie lubi.

GEORGE: Miesza ci się społeczeństwo obecne, z tym, które będzie po rewolucji. Powiedziałeś, że nikt nie lubi ciężkiej pracy. Ale czy mogłoby spędzać całe dnie, nic nie robiąc?

BERT: Nie, bo jestem przyzwyczajony do ciężkiej pracy i gdy nie mam nic do roboty, nie wiem co zrobić z rękami. Ale jest wielu takich, którzy spędzają całe dnie w pubach, grając w karty i popisuując się.

GEORGE: Dzisiaj, owszem są tacy ludzie, ale po rewolucji będzie inaczej i powiem ci dlaczego. Dzisiaj praca jest ciężka, źle opłacana i przez to po-

innych do pracy na nich. Kiedy umierają, wszystko wraca do wspólnoty. Ich dzieci naturalnie też będą posiadać narzędzia i materiały do pracy, ale prawo dziedziczenia nie istnieje, gdyż byłoby pierwszym krokiem w stronę nierówności społecznej. Troską będzie otoczona nauka, dzieci, starcy i chorzy, drogi, zaopatrzenie w wodę i światło, wszystkie te rzeczy, które każdemu są potrzebne do życia. Każde zjednoczenie będzie wynagradzać robotników za wykonaną pracę. Z kolei komuniści idą dalej. Mówią, by postęp szedł w dobrym kierunku, ludzie muszą uważać się za członków wielkiej rodziny, własność musi być w komunie. Aby praca była efektywna, musi być wykonywana w dużych, robotniczych kolektywach czerpie się wtedy najwięcej korzyści z różnych rodzajów gleby i warunków atmosferycznych w taki sposób, by każde miejsce produkowało to, do czego najlepiej się nadaje i unika współzawodnictwa i nienawiści między różnymi narodami. Będzie istniała doskonała solidarność i harmonia między ludźmi. Zamiast mieszać wszystko, próbując ustalić co zrobiłem ja, a co ty, niech praca wszystkich będzie oddawana do wspólnoty. Tym sposobem każdy da społeczeństwu wszystko co może i dostanie wszystko czego potrzebuje.

BERT: Powoli. Po pierwsze, musisz mi wyjaśnić znaczenie słowa solidarność, bo powiedziałeś, że musi być doskonała solidarność między ludźmi, a ja prawdę mówiąc nie bardzo wiem co to znaczy?

GEORGE: Cóż, na przykład, w twojej rodzinie wszystkie pieniądze, które zarabiasz ty, twoi bracia i synowie są wkładane do wspólnej kasy. Kupujesz za nie jedzenie, które wszyscy jedzą, jeśli zaś jest go za mało, wszyscy jedzą trochę mniej. Wówczas gdy ty masz więcej szczęścia i zarobisz więcej, wszyscy mają lepiej. Jeśli ktoś nie ma pracy, je przy stole razem z pozostałymi, jeśli ktoś jest chory, także płacicie za jego leczenie, więc w twojej rodzinie nie odbierasz nikomu chleba od ust, wprost przeciwnie starasz się pomóc innym, bo dobro jednego jest dobrem wszystkich. Tym sposobem nie istnieje w rodzinie nienawiść i zazdrość. To właśnie nazywa się solidarność. To jest coś, co powinno istnieć między wszystkimi ludźmi, tak jak miłość między wszystkimi członkami rodziny.

BERT: Rozumiem. Ale wracając do pierwszego pytania powi edz mi kim jesteś, komunistą czy kolektywistą?

GEORGE: Jestem komunistą, ponieważ uważam, że nie warto robić czegoś połowicznie. Kolektywizm ciągle sieje ziarno rywalizacji i nienawiści. Gdyby wszyscy żyli z tego co wyprodukowali, kolektywizm byłby ciągle czymś gorszym niż komunizm, bo zmierza do izolacji człowieka, zmniejsza jego

sieniu własności prywatnej, która jest przyczyną ubóstwa, bieda zostanie zlikwidowana. Własność może i musi być zniesiona, ponieważ produkcja i dystrybucja powinny być dokonywane zgodnie z interesem ogółu, bez względu na prawo dziedziczenia. Teraz, dzięki przywilejom, właściciele szczytą się tym, że ich spadkobiercy będą jeszcze bogatsi, szczęśliwsi, silniejsi nawet bardziej cnotliwi i pracowici niż inni. Więc socjalistami są ci, którzy chcą bogactwem społecznym służyć wszystkim ludziom, nie chcą by dłużej byli właściciele i proletariusze, bogaci i biedni, pracodawcy i robotnicy.

To wystarczyło, aby socjaliści byli prześladowani i nienawidzeni przez właścicieli, którzy woleliby, aby było tysiąc morderców, niż jeden socjalista. Ale jak już ci powiedziałem, kiedy właściciele zobaczą, że mimo ich prześladowań, socjalizm wciąż istnieje i coraz więcej ludzi otwiera oczy, wówczas wymyślą, nowe kłamstwa, aby oszukać ich jeszcze skuteczniej. Wielu z nich zacznie mówić, że także są socjalistami, że także chcą dobra ludzi i likwidacji ubóstwa. Najpierw mówili, że problem biedy w ogóle nie istnieje. Dzisiaj, gdy socjalizm ich przeraża, mówią, że ktokolwiek interesuje się problemami socjalnymi jest socjalistą prawie tak jakby nazwać lekarzem każdego, kogo ciekawi medycyna, nie po to by leczyć, ale by uśmiercać. Dzisiaj znajdziesz ludzi nazywających się socjalistami po między republikanami, rojalistami, duchownymi i lichwiarzami, sędziami, policjantami, jednym słowem wszędzie. Ich socjalizm polega na tym, by zostać członkiem parlamentu, składać obietnice, których nawet jeśli by chcieli, nie mogą dotrzymać. Pomiędzy tymi fałszywymi socjalistami są oczywiście ludzie dobrej wiary, niektórzy naprawdę chcą czynić dobrze, ale cóż z tego. Jeśli ktoś, wierząc, że czyni dobrze, zaciska pętlę na twojej szyi, powinien wymknąć się z jego łap i uniemożliwić mu dalsze działanie. Więc gdy ktoś ci mówi, że jest socjalistą, poproś go by odebrał własność tym, którzy ją mają i rozdał biedakom. Jeśli powie tak obejmij go jak brata, jeśli powie nie masz przed sobą wroga.

BERT: Więc jesteś socjalistą. Mogę to zrozumieć, ale co znaczy w takim wypadku komunizm i kolektywizm?

GEORGE: Komuniści i kolektywiści są także socjalistami, ale mają inne pomysły na temat tego, co powinno stać się z własnością, kiedy zostanie oddana do wspólnoty. Kolektywiści mówią, że każdy pracownik, lub lepiej, każde zjednoczenie pracowników musi posiadać materiały i narzędzia do pracy, i że każdy powinien posiadać produkty swojej pracy. Tak długo jak oni żyją, robią z owocami swojej pracy to co chcą, nie wolno im jednak zmuszać

gardzana przez wszystkich. Ci, którzy dziś pracują, zamezczają się, chodzą głodni i są traktowani jak zwierzęta. Robotnicy nie mają nadziei i wiedzą, że skończą w szpitalu albo w więzieniu. Nie mogą zatroszczyć się o swoje rodziny tak jakby chcieli. Nie mają żadnej przyjemności z życia i cierpią, bo są źle traktowani i poniżani. Ci, którzy nie pracują, a zmuszają innych, aby na nich pracowali, są zadowoleni i szanowani. To także zdarza się między robotnikami. Ci, którzy mają lepszą pracę i zarabiają więcej pieniędzy, mają o sobie lepsze mniemanie. Co jest w tym dziwnego, że jeśli ludzie pracując wbrew swojej woli, starają się pracy uniknąć?

Ale jeśli praca przebiega w ludzkich, higienicznych warunkach, z pomocą maszyn, a robotnicy wiedzą, iż pracują dla swojego dobra, dla dobra swoich najbliższych i całej wspólnoty, i staje się to niezbędnym warunkiem, aby być szanowanym przez społeczeństwo, a bezczynność jest pogardzą, tak jak dziś pogardzani są szpiegdy i stręczyciele. Kto będzie się cieszył miłością, gdy będzie żył próżniaczko? Nawet dziś, za wyjątkiem kilku wyrodków, każdy czuje nieopisaną niechęć dla szpiegów i stręczycieli. Ciągłe jednak taki nikczemny zawód jest lepiej opłacany niż uprawa roli, choć nie wymaga on żadnej pracy i jest chroniony przez władzę. Ale to są łajdaki zawody, gdyż oznaczają głęboki upadek moralny i jedynym ich skutkiem jest cierpienie i zło. Prawie każdy woli biedę od wstydu. Są oczywiście wyjątki, są ludzie słabi i zepsuci, którzy wolą podłość, ale to zawsze jest kwestia wyboru między biedą a wstydem. Ale kto wybierze podłe lub męczące życie, jeżeli praca zapewnia mu dobrobyt i szacunek przyjaciół. Gdyby tak uczynił, byłoby to niezgodne z naturą człowieka, powinno być osądzone i traktowane jako przypadek szaleństwa. Nie mam co do tego wątpliwości. Nie zabraknie społecznego sprzeciwu wobec próżniactwa, ponieważ praca jest podstawową potrzebą każdego społeczeństwa. Ludzie leniwi nie tylko krzywdzą wszystkich, żyjąc na koszt innych i nic nie wnosząc, ale mogą także złamać równowagę nowego społeczeństwa i być jednymi z tych, którzy zechcą wrócić do przeszłości. Wspólnoty są jak jednostki, szanują wszystkich, którzy mogą być użyteczni. Mogę się mylić, ale w naszym przypadku błąd nie jest możliwy, ponieważ jest to zbyt jasne, że każdy kto nie pracuje, je i pije na koszt innych. Spróbuj połączyć wszystko to co ludzie produkują i podzielić na równe części. Wydziel zasiłki dla chorych i niezdolnych do pracy, ale uczyni życie tych co nie chcą pracować tak ciężkim, że cię opuszczą, albo zdecydują się na pracę. Zostaną oni wypędzeni ze wspólnoty i będą mieli prawo jedynie do posiadania surowców i narzędzi, więc jeśli będą chcieli przeżyć, będą musieli pracować.

BERT: Zaczyna mnie to przekonywać. Ale powiedz mi, czy każdy będzie wówczas musiał pracować na ziemi?

GEORGE: Po co? Nie potrzebujemy jedynie chleba, wina, mięsa. Potrzebujemy domów, ubrań, dróg czy książek wszystkiego, co potrafią produkować robotnicy wszystkich zawodów. Nikt nie może zapewnić sobie sam wszystkiego co potrzebuje. Oprócz pracy na roli, czy nie ma potrzeby by kowal wyprodukował narzędzia, górnik wydobywał żelazo, budowniczy budował domy? Nie każdy ma uprawiać ziemię, ważne by każdy pracował robiąc coś pożytecznego. Rozmaitość zawodów sprawia, że każdy może wybrać to, do czego skłaniają go jego zdolności. Praca przybiera formę doświadczenia, bardzo pożądaną zabawę.

BERT: Więc każda osoba będzie sama mogła wybrać pracę, którą chce wykonywać?

GEORGE: Tak, ale z troską o to by zbyt wiele osób nie wykonywało tej samej pracy, ani każda osoba innej. Ponieważ praca jest wykonywana dla pożytku wszystkich, musi być wykonywana tak, by potrzeby wszystkich były zaspokojone, godząc o ile to możliwe dobro wszystkich z indywidualnymi preferencjami. Zrozum, że każdy będzie czynił jak najlepiej to co do niego należało, gdy nie będzie kapitalistów, dla których pracujemy za jakieś nędzne okruszki.

BERT: Powiedziałeś, że każdy będzie czynił jakieś wysiłki, ale jak sądzę, nikt nie będzie chciał wykonywać ciężkiej pracy, wszyscy zechcą zostać prawnikami lub lekarzami. Kto wówczas będzie uprawiał ziemię? Kto zechce ryzykować swoim zdrowiem, pracując w kopalni? Kto zechce brudzić się w tartaku lub nawozić ziemię?

GEORGE: Na razie zostawmy prawników w spokoju. Oni są gangreną, podobnie jak księża. Rewolucja społeczna wyeliminuje ich zupełnie. Porozmawiajmy o pożytecznej pracy, nie czynio jej na szkodę naszych sąsiadów. Nawet zamachowcy uliczni, którzy często czynią wielkie cierpie nie, zostaną robotnikami jeśli zechcemy. Dzisiaj wolimy jedną pracę od drugiej, nie dlatego, że jest bardziej dostosowana do naszych zdolności czy bardziej odpowiada temu co chcemy robić, ale dlatego, że łatwiej można się jej nauczyć, i że możemy zarobić więcej pieniędzy wykonując ją oraz bo jest bardziej przyjemna niż inny rodzaj pracy. Szczególnie, gdy wybór jest narzucony przez pochodzenie i społeczne uprzedzenia. Na przykład, żaden mieszkaniec miasta nie zacznie orać gleby, nawet gdyby był biedakiem. A przecież nie ma nic odpychającego w uprawie ziemi, a życie na wsi nie jest pozbawione przyjemności. Wręcz przeciwnie, jeśli poczytasz poezję

jej przeprowadzenia. śaden powód, prawdziwy czy wymyślony, nie może przeszkodzić w jej wybuchu.

BERT: Tak, wierzę, że masz rację. Ale są ludzie, którzy twierdzą, że rewolucja jest bez sensu i przyspiesza naturalny bieg rzeczy.

GEORGE: Powinieneś wiedzieć, że od kiedy socjalizm zaczął narastać, wśród burżuazji pojawiły się obawy i robi ona wszystko by zapobiec burzy, która nad nią wisi. Teraz wszyscy są socjali stami, nawet imperatorzy i możesz sobie wyobrazić jaki rodzaj socjalizmu oni propagują. Niestety, niektórzy zdrajcy wywodzą się spośród naszych kamratów, zwabieni pochlebstwami burżuazji i korzyściami, jakie mogą osiągnąć porzucając rewolucję. Oni poddają się, mówiąc o legalnych wyborach, aliansach z partiami, z którymi jak mówią czują pokrewieństwo i wkraczają w szeregi burżuazji, a tych którzy chcą rewolucji traktują jak szaleńców. Wielu z nich dalej mówi, że chce rewolucji, podczas gdy tak naprawdę chcą być wybranymi na członka parlamentu. Kiedy ktoś ci mówi, że rewolucja nie jest konieczna, opowiada o głosowaniu na partie albo lokalnych radnych lub zgadza się z jakimkolwiek odłamem burżuazji, jeśli ten ktoś jest twoim przyjacielem, który pracuje tak jak ty, spróbuj przekonać go, że się myli. Jeśli natomiast jest burżujem lub kimś kto chce zostać burżujem, uważaj go za swego wroga. Cóż, to na dziś wystarczy. Możemy porozmawiać kiedyś więcej o tych sprawach. Do widzenia!

BERT: Do widzenia. Cieszę się, że pomogłeś mi zrozumieć wiele rzeczy i nie wiem dlaczego wcześniej o tym nie pomyślałem. Do widzenia!

BERT: Czekaj. Wyszło mi w gardle, chodźmy napić się czegoś, zapytam cię jeszcze o parę rzeczy. Rozumiem wszystko o czym mi mówiłeś, ale mam pewne wątpliwości, które chciałbym, żebyś mi wyjaśnił. Użyłeś kilku trudnych słów w czasie naszej rozmowy, które wprowadziły mnie w zakłopotanie. Na przykład usłyszałem, że jesteś komunistą, socjalistą, internacjonalistą, kolektywistą, anarchistą i Bóg wie kim jeszcze. Czy możesz mi powiedzieć, co dokładnie te słowa znaczą i kim ty jesteś?

GEORGE: Och! Dobrze, że to pytasz, gdyż słowa te są potrzebne, aby połączyć i odróżnić, dwie rzeczy, ale kiedy są, niezrozumiałe, mogą spowodować ogromne zamieszanie. Powinieneś wie dzieć, że socjaliści to ci, którzy wierzą, że bieda jest główną przyczyną społecznego zła, co dotyczy nie tylko samego doświadczania biedy. Socjaliści wierzą, że bieda spowodowana jest faktem, że ziemia, materiały i narzędzia pracy należą do kilku ludzi, którzy decydują o byciu lub śmierci klasy robotniczej i gnębą proletariuszy, którzy z kolei nie mają niczego. Socjaliści uważają, że dzięki znie-

BERT: Chciałbym, żeby tak było. Ale kiedy to nastąpi? Nie chciałbym umrzeć, nie przeżywszy ani jednego dnia sprawiedliwości.

GEORGE: Kiedy to będzie? Skąd mogę wiedzieć? Im więcej ludziom otworzymy oczy, tym szybciej to nastąpi. Pierwszy krok już zastał uczyniony. Jeszcze jakiś czas temu, gdy kilku ludzi głosiło socjalizm, byli oni traktowani jak szaleńcy lub łotry, dziś ta idea jest znana wszystkim, biedakom, którzy cierpieli w ciszy lub buntowali się przyciśnięci głodem, cierpieli zabijani lub zmuszani do zabijania przez właścicieli. Dzisiaj na całym świecie istnieje agitacja. Bunt z ideą pozbycia się właścicieli, rządów, liczenie tylko na własne siły, pomoże zrozumieć, że wszystkie dobra należą, do ich wrogów. Niech propaganda zmieni się w działanie, teraz gdy nadszedł czas i niech przyciągnie bliżej tych, którzy rozumieją w czym rzecz. Rozpalmy ogień, który tli się wśród mas, skorzystajmy z niezadowolenia. Rozruchy i bunt wybuchną gwałtownie. Nie bójmy się, wkrótce nastąpi koniec burżuazji, rozpoczynając złoty wiek.

BERT: W porządku, ale będzie ostrożniej nie iść z tłumem. Łatwo jest powiedzieć zabierzcie ziemię właścicielom, ale przecież ciągle są karabinierzy, policja, żołnierze. Ich karabiny i bagnety posłużą do obrony właścicieli.

GEORGE: Wiemy o tym, mój drogi Bercie. Policja i wojsko są po to, aby utrzymać ludzi w strachu i zapewnić spokój właścicielom, ale jeśli oni mają karabiny i działa, nie ma powodów, abyśmy my walczyli gołymi rękoma. My także wiemy jak używać broni i umiemy stawić im czoło. Istnieje proch, dynamit, materiały wybuchowe i tysiące narzędzi, które w rękach rządu służą utrzymaniu narodu w niewolnictwie, natomiast w rękach narodu posłużą do zdobycia wolności. Barykady, miny i bomby są środkami, których użyjemy do obrony przed wojskiem, ale my nie chcemy być zmuszeni do ich użycia. Dobrze jednak wiemy, że rewolucji nie da się osiągnąć modlitwą. Jeśli biedni są większością, rozumieją i spróbują jakie korzyści daje socjalizm, nie będzie na świecie siły wystarczająco mocnej by zmusić ich do życia takiego jak teraz. Biedni są tymi, którzy pracują i produkują wszystko, więc jeśli tylko znaczna część ich odmówi wykonywania pracy, nastąpi taka klęska, że rewolucja będzie jedynym możliwym rozwiązaniem. Sądzę, że żołnierze, którzy zwykle wywodzą się z biedoty i są zmuszeni zostać katami swoich braci, gdy zobaczą i zrozumieją co się dzieje, będą się z nimi solidaryzować, najpierw skrycie, później otwarcie. Przekonamy ich, że rewolucja nie jest tak trudna, jak by się zdawało. Najważniejsze to pamiętać, że jest ona konieczna ściąg i trzeba być ciągle gotowym do

znajdziesz w niej pełno entuzjazmu dla wiejskiego życia. Ale prawda jest taka, że poeci piszący te książki, nigdy nie uprawiali ziemi, a ci, którzy ją uprawiają, zabijają się wyczerpującą pracą, umierają z głodu, żyją gorzej niż zwierzęta i są osądzani jako ludzie niewartościowi tak, że nawet ostatni miejski żebrak uzna za obrazę, jeśli ktoś nazwie go chłopem. Jakim sposobem chcesz, żeby ludzi pracowało na ziemi chętnie. Kto z nas nie chciałby pracować w polu, jeśli pracowalibyśmy dla siebie i znaleźlibyśmy w pracy na polu dobre samopoczucie, wolność i szacunek. Tak samo może być ze wszystkimi zawodami. Dzisiaj rzeczy mają się tak, że im więcej potrzeba pracy, tym gorzej jest opłacana, bardziej męcząca i nieludzkie są warunki, więcej jest w ludziach pogardy. Na przykład, idź do warsztatu złotnika, przynajmniej będziesz mógł porównać warunki w jakich żyjemy. Miejsce czyste, przewietrzane, ogrzewane zimą. Dzień pracy nie jest zbyt długi, a robotnicy są dobrze opłacani, wieczory spędzają na odpoczynku i gdy zdejmą swoje ubrania robocze, mogą iść dokąd chcą bez obawy, że wszyscy się będą na nich gapić lub, że się zbłązną. A z drugiej strony, idź do kopalni, zobaczysz tam ludzi biednych, pracujących pod ziemią w śmiercionośnym powie trzcu, którzy marnują swoje życie, prowadząc morderczą walkę. I jeśli po pracy, górnik ośmieli się odwiedzić te same miejsca co szlachta, będzie szczęściarzem jeśli wróci jedynie wyśmiany. Więc co w tym dziwnego, że ktoś woli być złotnikiem niż górnikiem. Nie mówiąc już o tych, którzy nie znają innego narzędzia oprócz pióra. Pomyśl o tym. Ktoś, kto nie zna nic, oprócz kalamburów i przesłodzonych sonetów, zarabia dziesięć razy więcej niż robotnik rolny i jest uważany za kogoś lepszego od każdego uczciwego pracownika. Dziennikarze, na przykład, pracują w eleganckich biurach, szewcy w brudnych suterrenach, lekarze, artyści, inżynierowie, nauczyciele, kiedy oni pracują i dobrze znają swoją pracę, żyją życiem szlachty, podczas gdy budowlani, pielęgniarki, możesz w to włączyć także lekarzy odbywających praktykę ogólną i nauczycieli w szkołach podstawowych, oni chodzą głodni i zabijają się morderczą pracą. Ale uważaj, ja wcale nie sądzę, że tylko praca fizyczna jest użyteczna, wręcz przeciwnie, nauka daje człowiekowi sposoby by zwyciężyć naturę i ją ucywilizować, daje mu wolność i lepsze samopoczucie, więc lekarze, inżynierowie czy nauczyciele są tak samo użyteczni i konieczni w ludzkiej wspólnocie jak robotnicy. Chcę tylko powiedzieć, że każda pożyteczna praca powinna być oceniana tak samo i wykonywana tak, żeby robotnicy czuli taką samą satysfakcję jak intelektualiści. Każdy kto sądzi, że praca u my-

słowa jest lepsza, jest ignorantem. Taka praca powinna być dostępna dla wszystkich, a nie tylko dla garstki uprzywilejowanych.

BERT: Ale jeśli mówisz, że praca umysłowa jest bardziej przyjemna i daje korzyści nawet ignorantom, oczywiście jest, że każdy chciałby się uczyć, a ja byłbym pierwszy, więc kto wówczas będzie wykonywał pracę fizyczną?

GEORGE: Każdy. Dlatego, że każdy w tym samym czasie, gdy się uczy powinien wykonywać jakąś pracę fizyczną. Każdy powinien pracować i dłońmi i głową. Te dwa rodzaje pracy, bez krzywdzenia nikogo, pomagają każdemu, ponieważ, żeby człowiek był zdrowy, musi ćwiczyć wszystkie swoje organy, mózg tak samo jak mięśnie. Jeśli ktoś ma rozwiniętą inteligencję i przywykł do myślenia, powinien się ćwiczyć w pracy fizycznej, a każdy kto jest zdrowy i silny fizycznie, może mieć także bystry i przenikliwy umysł. Co więcej, ponieważ te dwa rodzaje pracy są konieczne, a jeden jest bardziej przyjemny niż drugi, to jest droga do świadomości i godności i nie jest w porządku, że niektórzy są potępiani za pracę fizyczną, inni odbierają im przywilej nauki i przewodzą nad nimi. Więc powtarzam, każdy powinien wykonywać trochę pracy fizycznej i trochę umysłowej.

BERT: Tak, rozumiem to, ale jest praca fizyczna, która jest ciężka, i która jest lekka. Jedna jest nieprzyjemna, inna przyjemna, więc kto wtedy będzie górnikiem albo, na przykład, zamiataczem ulic?

GEORGE: Mój drogi Bercie, gdybyś tylko wiedział, jakie wynalazki i badania się dokonują, to zrozumiałbyś, że gdyby organizacja pracy nie zależała od ludzi, którzy sami nie pracują, więc nie troszczą się o komfort robotników, cała praca fizyczna mogłaby być wykonywana w przyzwoitych warunkach. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że kiedy wszyscy pracują razem dla wspólnego dobra, rodzi się duch braterstwa i zgody, tak jak w rodzinie, gdzie każdy stara się wykonywać najcięższą pracę.

BERT: Masz rację, ale jeśli to wszystko nie pojawi się, co wówczas?

GEORGE: Otóż, jeśli jakaś niezbędna praca pozostaje nie wykonana i nikt nie będzie chciał jej wykonać z własnej woli, wówczas zrobimy to wszyscy, każdy po trochu, pracując na przykład jeden dzień w miesiącu, albo jeden tydzień w roku, albo w jakiś inny sposób. Jeśli coś jest naprawę wszystkim potrzebne, to nie martw się, sposób by to wykonać się znajdzie. Czyż dziś nie zostajemy żołnierzami dla przyjemności innych, nie walczymy przeciwko ludziom, których nie znamy, którzy nie uczynili nam żadnej krzywdy, albo naszym braciom czy przyjaciółom. Wydaje mi się, że lepiej pracować dla własnej przyjemności i dla dobra wszystkich.

GEORGE: To prawda, ale rządy nie są w najmniejszym stopniu podobne do matki. Nigdy nie stymulują rozwoju u ludzi. W rzeczywistości postęp społeczny jest zawsze dokonywany przeciwko rządowi. Rząd tłumaczy potrzeby ludzi na język prawa, zniewala ich swoim zwierzchnictwem. Niektórzy ludzie są bardziej postępowi niż inni, nie ma znaczenia na jakim poziomie cywilizacji się znajdują. Nawet jeśli pozostają w stanie dzikim, mogą lepiej dbać o swoje potrzeby niż jakiś rząd, który stworzą. Ty wierzysz w to, że rząd jest stworzony przez najbardziej inteligentnych i uzdolnionych ludzi. W rzeczywistości to nie jest prawda. Rząd jest złożony z tych, co mają najwięcej pieniędzy. A gdyby nawet był złożony z najbardziej inteligentnych ludzi. Jeśli ludzie o lepszym charakterze będą żyć z innymi ludźmi, będą działać na ich korzyść, ale jeśli wejdą do rządu, nie będą już odczuwać ludzkich potrzeb i zaczną się troszczyć o korzyści polityków, bardziej niż o prawdziwe potrzeby społeczeństwa. Wobec braku kontroli czują się bezkarni. Często oderwani od działalności, w której są kompetentni, aby dyktować prawa w dziedzinach, o których nie mają pojęcia. Nawet najlepszy z nich przestają wierzyć w lepszą naturę, a o daną grupę troszczą się tak długo jak długo można ją eksploatować.

Będzie lepiej jeśli sami zaczniemy się troszczyć o swoje interesy, zaczynając od miejsc, w których pracujemy i żyjemy bo je znamy najlepiej, później stopniowo zajmować wszystkie rodzaje przemysłu, grunty, nie tylko we Włoszech, ale na całym świecie. Wszyscy ludzie będą braćmi czerpiącymi korzyści z miłości bliźniego i wzajemnej pomocy.

BERT: Tak, zaczynam uważać, że masz rację, ale kryminaliści, złodzieje, wandal... Co stanie się z nimi?

GEORGE: Po pierwsze, gdy nie będzie biedy i ignorancji, nie będzie także tych wszystkich przestępców, ale nawet jeśli zgodzić się, że będzie kilku takich, czy jest potrzeba istnienia rządu i policji? Czy nie będziemy zdolni, by pokazać tym, którzy nie szanują innych gdzie jest ich miejsce? Nie będziemy ich torturować, tak jak teraz się to dzieje z winnymi i niewinnymi, ale sprawimy, by nie mogli uczynić żadnej szkody i by zawrócili ze złej drogi.

BERT: Więc kiedy jest anarchia, wszyscy są szczęśliwi i zadowoleni, nie ma biedy, nienawiści, prostytucji, wojen i niesprawiedliwości.

GEORGE: Nie wiem, jak daleko może zajść ludzkie szczęście. Ale jestem przekonany, że wszystkim powinno być tak dobrze jak tylko to jest możliwe, i że postęp nie będzie taki jak obecnie, z korzyścią dla kilku i ze szkodą dla wielu ludzi, ale dla dobra ogółu.

są odpowiedzialni za swoje dobra, wówczas będą wiedzieli jak cieszyć się ziemią i jak się o nią troszczyć.

BERT: Wierzę w to. Rzeczywiście teraz rozumiem, że to co nazywam republiką to, to samo, co nazywacie anarchią. Ale czy nie możecie nazwać tego republiką? Co to za różnica w nazwie. Najważniejsze jest to, że będzie co być powinno.

GEORGE: Masz rację. Ale jest pewne niebezpieczeństwo. Jeśli ludzie nadal będą wierzyć, że republika jest dla nich dobra, nadejdzie dzień, że rozpoczną rewolucję, a republikanie ostudzą ich zapał, proklamując republikę i mówiąc, że mogą iść do domu i wybierać członków parlamentu, wszystko będzie pod kontrolą. Ludzie łatwowierni, jak zawsze, porzucą karabiny i dadzą upust w zabawie. Wtedy właściciele zostaną republikanami, będą serdeczni dla ludzi, zaszeleszczą pie niędzmi i zorganizują wielkie festyny. Płacąc robotnikom trochę więcej, odzyskają władzę. Burza stopniowo się uspokoi, właściciele utworzą siły zdolne utrzymać ludzi w porządku. Ci, którzy przelewali krew będą mieli gorzej niż przedtem. Zamiast tego, gdyż rzadko się zdarza, by ludzie się buntowali i wychodzili z tego zwycięsko, muszą odrzucić bierność i przestać słuchać obietnic, a odebrać własność, zająć domy, ziemię i fabryki. Ktokolwiek mówi o republice, powinien być traktowany jak wróg, inaczej stanie się tak jak w '59 i w '60.

BERT: Masz rację. Zbyt często byliśmy ofiarami, ale teraz nadszedł czas by otworzyć oczy. Jednak rząd zawsze będzie potrzebny. Jak moglibyśmy trwać bez kogoś, kto kieruje?

GEORGE: Dlaczego musimy podtrzymywać istniejący porządek? Dlaczego nie możemy sami kierować swoimi sprawami? Ktokolwiek utrzymuje ład, zawsze robi to co chce i zawsze czy to przez ignorancję czy nikczemność, oszukuje ludzi. Władza deprawuje nawet najlepszych. Tak czy siak, musimy przestać być owcami. Przywództwo kilku ludzi uczy innych posłuszeństwa i bierności. A nawet dobry rząd może być skorumpowany i słaby tak samo jak zły. Zamach stanu będzie łatwiejszy niż cokolwiek zniszczenie postępu jaki się dokonał, odnowienie przywilejów i tyranii. Aby ludzie nauczyli się wolności i kierowania własnymi sprawami, muszą działać dla siebie, czuć się odpowiedzialnymi za swoje działania. Będą robić wiele błędów, ale zrozumieją je i będą próbowali innych sposobów. Aby dziecko nauczyło się chodzić, nie może się obyć bez kilku upadków i potłuczeń.

BERT: Tak, ale żeby dziecko mogło chodzić, musi mieć pewną siłę w nogach, inaczej zawsze pozostanie na rękach matki.

BERT: Wiesz, zaczynasz mnie przekonywać. Ale jest coś, czego ciągle nie mogę zrozumieć. Mam na myśli sprawę zabrania wszystkiego szlachcie. Nie wiem, ale... Czy nie dało by się tego uniknąć?

GEORGE: A jak chciałbyś to zrobić? Zbyt długo właściciele trzymają wszystko w swoich rękach, więc dalej będą przewodzić nam i pilnować tylko swoich interesów, bez troski o nas tak jak czynili to dotychczas. Dlaczego nie możemy im tego odebrać? Może uważasz, że to nie będzie w porządku, że to będzie zły czynnek?

BERT: Nie. Naprawdę, po tym co mi powiedziałeś, to wydaje mi się błogosławieństwem, bo jeśli odbierzemy własność posiadaczom, odbierzemy także naszą krew, którą ssali tak długo. I wów czas, kiedy im to odbierzemy, nie rozdamy tego między siebie. Damy to wszystko do komuny, dla dobra wszystkich. Czy tak?

GEORGE: Oczywiście. Faktycznie, jeśli o tym pomyślisz, zrozumiesz, że właściciele będą z tego korzystać. Oczywiście oni będą musieli zerwać z rozkazywaniem, arogancją i lenistwem, bo będą musieli pracować, ale praca wykonywana przy pomocy maszyn i z troską o robotnika, zostanie zredukowana do lekkiego, przyjemnego doświadczenia. Czyż oni nie polują? Czyż oni nie biegają, nie gimnastykują się i nie wykonują tylu ćwiczeń pokazujących, że praca fizyczna jest przyjemnością i koniecznością dla zdrowego, dobrze odżywionego człowieka. To jest więc kwestia wykonywania dla celów produkcyjnych pracy, którą dzisiaj czynią dla rozrywki. A jak wiele korzyści ten sam człowiek może odczuć, dzięki ogólnemu dobru i rozwijającej się cywilizacji. Spójrz na przykład na swoją wioskę. Kilku właścicieli ziemskich jest bogatych i żyją jak książęta, ale drogi są tak samo brudne dla nich, jak dla nas. Śmierdzące powietrze z naszych domów, sąsiadujące bagna, także ich dotykają. Nasza ignorancja czyni ich brutalnymi. Jak oni mogą ulepszyć wieś, zbudować drogi i je oświetlić za pomocą ich osobistego bogactwa? Jak oni mogą zapobiec złemu podziałowi dóbr konsumpcyjnych? Jak mogą czerpać korzyść z postępu nauki i przemysłu? Wszystkie rzeczy wykonane przy współpracy wszystkich będą dość proste. A ich próżność i pycha, jak może być usatysfakcjonowana, gdy ich społeczeństwo się kurczy?

A wszystko to bez stałego niebezpieczeństwa wystrzałów znad barykady, bez obawy rewolucji, która sprowadzi na nich biedę, narazi ich rodziny na głód, przestępstwa i prostytutkę, tak jak narażone są na to nasze rodziny. Zabierając własność tym, którzy ją mają, nie tylko oddajemy im ich należność, my także czynimy im wielką łaskę. To prawda, że właściciele nie ro-

rozumieją i nie rozumieją tego, ponieważ oni chcą przewodzić i wierzą, że biedacy stworzeni są z innej gliny. Ale co my możemy uczynić? Jeśli oni nie chcą współdziałać z dobrymi ludźmi, tym gorzej dla nich. My nie będziemy współpracować ze złem.

BERT: To wszystko bardzo dobrze, ale nie łatwo będzie to przeprowadzić. Czy zmiany nie po winny zachodzić stopniowo? Zostawmy ziemię tym, którzy ją mają, pod warunkiem, że dadzą nam podwyżki i będą traktować jak ludzi. Wówczas stopniowo zaoszczędzimy, aby kupić część ziemi i wówczas, kiedy wszyscy będziemy właścicielami, będziemy mogli dać wszystko do ko muny, tak jak powiedziałeś. Słyszałem, jak jeden towarzysz proponował coś takiego.

GEORGE: Posłuchaj, jest tylko jeden sposób by wszystko się ułożyło i polega on na tym, by namówić właścicieli na rezygnację z posiadanej ziemi, ponieważ gdy ktoś coś daje dobrowolnie, nie ma potrzeby używania przemocy. Ale nie ma szansy, że tak się stanie, wiesz o tym tak dobrze jak ja. Tak długo jak istnieć będzie własność prywatna, tak długo jak ziemia i wszystko inne nale żeć będzie do tej lub innej osoby, zamiast należeć do wszystkich, tak długo będzie bieda, a rzeczy złe zmieniać się w jeszcze gorsze. Gdy istnieje własność prywatna, każdy próbuje skierować wodę do swojego młyna, a właściciele nie tylko próbują dać robotnikom tak mało, jak to jest możliwe, ale także walczą między sobą. Ogólnie mówiąc, każdy próbuje sprzedać swoje rzeczy tak drogo, a kupić tak tanio jak to jest możliwe. Więc co się dzieje? Właściciele zakładów i właściciele ziemscy mogą produkować i kupować rzeczy w hurcie. Utrzymując się przy pomocy maszyn, czerpią korzyści z przychylnych warunków sprzedaży i czekają na właściwy moment, by to co wyprodu kowali sprzedać nawet ze stratą, rujnując drobnych właścicieli i sprzedawców. Ci pogrążają się w biedzie i oni oraz ich dzieci są zmuszeni do pracy sezonowej, przypadkowej. Tym sposobem człowiek, który pracuje sam lub z kilkunastoma czeladnikami w małym warsztacie, jest zmuszo ny, po krótkim zmaganiu, zamknąć sklep i iść do pracy do dużych zakładów. Drobni posiadacze, którzy nie mogą zapłacić podatków, są zmuszeni sprzedać swoje domy i ziemie wielkim właścicielom. Tym sposobem, jeśliby jakiś dobroduszny pracodawca chciał polepszyć warunki swoich robotników, konkurencja go zrukuje i stanie się bankrutem.

Z drugiej strony, robotnicy prowadzeni głodem, muszą współzawodniczyć z innymi i jeśli jest więcej rąk do pracy niż się tego wymaga, nie dlatego, że nie ma zapotrzebowania na pracę, ale dlatego, że pracodawcy zatrudniają

izb będzie jedna, a zamiast prawa do głosowania tylko dla tych, którzy mają pieniądze, potrafią czytać i pisać, prawo do głosowania dla wszystkich. Nie potrzebujemy republikanów, ponieważ już teraz, jeśli kandydat chce być wybrany obiecuje niebo i ziemię, a po wyborach zapomina o tym.

Tak czy siak, to wszystko bzdury. Tak długo jak są biedni i bogaci, będą rządzić zawsze bogaci. Czy jest to republika czy monarchia, zyski czerpane z własności prywatnej będą zawsze takie same. Własność jest skoncentrowana w kilku rękach, maszyny zabierają pracę robotnikom, więc ludziom pozostaje umrzeć z głodu lub żyć z pomocy charytatywnej. Możemy to zobaczyć nawet teraz. Były i są republiki, a warunki życia ludzi wcale się w nich nie polepszyły.

BERT: Niech mnie diabli! Wierzyłem, że republika oznacza wolność wszystkich ludzi.

GEORGE: Oto co mówią republikanie. Ich argumenty są takie, że członkowie parlamentu, którzy tworzą prawa, są wybierani przez ludzi, a kiedy ludzie są niezadowoleni, wybierają nowych członków parlamentu i wszystko dobrze się układa. Biedni stanowią większość, więc są tymi, którzy rządzą. W rzeczywistości biedacy, dlatego że są biedakami, a także przez swoją ignorancję i nieufność, głosują tak, jak tego chcą księża, pracodawcy i będą to robić, dopóki nie uzyskają ekonomicznej niezależności i zabezpieczenia swoich interesów. Ty i ja, gdybyśmy mieli wyjątkowe szczęście zarabiać więcej i uczyć się, moglibyśmy zrozumieć co jest naszym interesem i mieliby śmy siłę, by zemścić się na właścicielach, ale wielkie masy nigdy nie będą do tego zdolne, przy obecnych realiach. Nie, bunt przeciwko fałszowanym wyborom nie jest tym samym co rewolucja. W rządzie są miejsca, i zawsze będą, dla księży, którzy rozdają piekło i raj, dla właścicieli, którzy dają i zabierają chleb i dla tych, którzy mają policję do zastraszania i są skorumpowani. Wiesz, dzisiaj większość wyborców to biedni, a co oni robią gdy głosują? Czy wybierają biednych, którzy znają ich problemy i chcą bronić ich interesów?

BERT: Co? Pytają właścicieli, na kogo mają głosować i czynią jak im powiedzą. Jeśli tego nie robią, są zwalniani.

GEORGE: Więc widzisz. Co jeszcze chcesz wiedzieć o uniwersalnym prawie głosowania? Ludzie będą wysyłać właścicieli do parlamentu. A oni wiedzą jak utrzymać ludzi w ignorancji i niewol nictwie, tak jak teraz. A gdy widzą, że republika nie odnosi sukcesu, zatrzymują wszystko i do prowadzą do ruiny. Jest tylko jeden sposób wywł aszczyć posiadaczy i dać ludziom to, co do nich należy. Kiedy ludzie zobaczą, że wszystko należy do nich, i że

robotników do obsługi maszyn i policja służąca do ochrony właścicieli. Maszy ludzkie wymrą z głodu lub będą żyć w stanie skrajnego ubóstwa. Możemy to już zobaczyć. Drobni posiadacze zanikają, wzrasta liczba bezrobotnych, a właściciele ze strachu lub z litości dla robotników, umierających z głodu, rozdają darmowe zupy lub udzielają innych form pomocy charytatywnej. Jeśli ludzie nie chcą pozostać w roli żebrzących o talerz zupy od posiadaczy lub zarządu miasta, pozostaje im jedno przejąć maszyny, ziemię i pracować na siebie¹.

BERT: A jeśli rząd stworzy nowe prawo, zobowiązujące właścicieli do tego by nie wyrzyskiwali robotników, nie zadawali im cierpienia?

GEORGE: Wracamy do punktu wyjścia. Rząd tworzą właściciele i nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że nie stworzy prawa przeciw sobie samym. Gdyby biedny miał władzę, dlaczego miałby dzielić rzeczy na pół, zostawiając bogatym wystarczająco dużo, by mogli znów domino wać. W momencie, kiedy zdecydujemy się zaatakować, musimy odebrać własność bogatym, aby w ten sposób odebrać im możliwość narzucenia dawnego systemu.

BERT: Rozumiem wszystko. Musimy stworzyć dobrą republikę. Wszystko po równo. Każdy, kto pracuje ma co jeść, każdy kto nie pracuje, głoduje. Och, przykro mi, że jestem stary. Szczęśliwi młodzi, którzy doczekają tych czasów.

GEORGE: Spokojnie mój przyjacielu. Przez republikę rozumiesz społeczną rewolucję, więc dla każdego kto wie o czym mówisz, wyda się to w porządku. Ale wyrażasz się źle, gdyż republika nie oznacza faktycznie tego, co masz na myśli. Republika jest rządem takim jak obecny, tylko zamiast króla jest prezydent i ministrowie, którzy mają taką samą władzę. Zmienił się król, rząd nazywa się republiką, ale wciąż istnieje niesprawiedliwość, tortury i niewolnictwo. Jeśli chcesz we Włoszech takiej republiki, o jakiej mówiłeś, będziesz musiał dołączyć jeszcze dwie następujące zmiany zamiast dwóch

¹ Napisane to zostało w 1883 r., kiedy teoria Marksa o skupieniu dóbr w rękach małej grupy ludzi nie była jeszcze omawiana przez socjalistów. Późniejsze studia potwierdzone świeżymi faktami pokazały, że istnieją inne tendencje, stanowiące przeciwwagę dla tej teorii, i że liczba posiadaczy czasami się powiększa, a czasami zmniejsza. Warunki pracy robotników polepszają się lub pogarszają, w zależności od tysięcy, zmieniających się i działających w różny sposób, czynników. Jednakże te nowe twierdzenia, dalekie od unieważniania potrzeby radykalnej transformacji ustroju społecznego pokazują, że byłoby bezsensownym czekać, aż burżuazja wymrze w efekcie swoich działań, i że jeśli robotnicy chcą się wyzwolić i stworzyć nowe społeczeństwo, w którym wszyscy będą wolni i szczęśliwi, muszą odebrać własność wyzyskiwaczom na drodze rewolucji. (uwaga autora 1913).

tylko kilku ludzi, którzy są im posłuszni, więc oni muszą wyrwać chleb z ust innych i nie ma znaczenia jak długo przygotowywałeś się do pracy, zawsze będzie ktoś, kto zgodzi się pracować za mniejszą sumę. Tym sposobem, każdy krok ku postępowi stanie się klęską. Zostały wymyślone nowe maszyny i duża liczba robotników została bez pracy, bez zarobków, więc zabierają pracę innym. W Ameryce uprawiane są wielkie obszary ziemi, produkuje się wiele zboża. Właściciele sprzedają ziarno do Europy, żeby uzyskać wyższą cenę, nie troszcząc się, czy ludzie w Ameryce mają co jeść. Tutaj zboże kosztuje mniej, ale biedni ludzie mają gorzej bo Europejscy właściciele ziemscy przestają uprawiać ziemię, albo uprawiają tylko małą część najżyźniejszej ziemi, więc wielu chłopów pozostaje bez pracy. Chleb jest tani, to prawda, ale biedacy nie zarabiają nawet tyle, by móc go sobie kupić.

BERT: Ach, teraz rozumiem. Słyszałem, że oni nie chcieli zboża z zagranicy i to wydawało się przestępstwem odmowy Bożego błogosławieństwa. Myślałem, że właściciele chcą zgłodnić ludzi, ale teraz rozumiem, że oni mieli dobre powody by mówić to co mówili.

GEORGE: Nie, ponieważ jeśli zboża nie przybywa, to źle z innego punktu widzenia. Wówczas właściciele, nie obawiając się konkurencji z zewnątrz, sprzedają materiały kiedy im się spodoba i...

BERT: Więc?

GEORGE: Więc? Zawsze mówiłem, że wszystko powinno być włożone do wspólnoty dla dobra wszystkich. Tak będzie najlepiej. Jeśli wymyślane są nowe maszyny lub wzrasta produkcja lub wykonuje się mniej pracy, to jest to zawsze korzystne dla wszystkich, więc jeśli mają w jednej wsi za dużo zboża i wysyłają je do nas, my wyślemy im to co my produkujemy. Więc każdy może coś zyskać.

BERT: Ale jak rozdzielimy rzeczy z właścicielami? Jeśli oni wnieśli udział w postaci ziemi i kapitału, a my pracowaliśmy i rozdzielimy całą produkcję. Co o tym myślisz?

GEORGE: Po pierwsze, chociaż ty chciałbyś rozdzielić, twój pracodawca nie zechce. Będzie konieczne użycie siły, będzie trzeba zmusić ich do podziału i do oddania wszystkiego. Więc po co dzielić rzeczy na pół i być zadowolonym z systemu, w którym panuje niesprawiedliwość i pasożytnictwo, i który blokuje produkcję. Więc pytam, jakie jest prawo kilku ludzi, aby dzielić na pół to co wyprodukowali robotnicy, w co oni nie włożyli minimum wysiłku. Zawsze mówiłem, że nie tylko połowa produkcji idzie do właścicieli, ale cała produkcja ma dużo gorszą jakość niż gdyby była wykony-

wana we wspólnocie i prowadzona dla wspólnych korzyści producentów i konsumentów. To jest jak próba poruszenia kamienia, stu ludzi próbuje jeden po drugim i żaden nic nie osiąga. Nawet gdyby spróbowali razem, każdy ciągnie w swoją stronę i neutralizuje wysiłki innych. Z drugiej strony trzech albo czterech ludzi, łącząc wysiłki i używając lewara lub innych odpowiednich narzędzi, może dźwignąć go z łatwością. Jeśli postanowisz zrobić kołek, kto wie czy skończysz go przez godzinę, podczas gdy dziesięciu ludzi pracujących razem może zrobić tysiąc kołków w ciągu dnia. I z upływem czasu, gdy coraz więcej maszyn jest wymyślanych, wspólnie może być wykonywane więcej pracy.

Skoro już przy tym jesteśmy, chciałbym wyjaśnić kilka często poruszanych kwestii. Ekonomiści, którzy w imię nauki plotą mnóstwo bzdur i kłamią by udowodnić, że szlachta ma prawo żyć lepiej niż inni ludzie, wszyscy oni są wykształceni, mają pełne żołądki. Często mówią, iż to nieprawda, że bieda jest spowodowana przez pracodawców, którzy zabierają wszystko dla siebie, ale że produkcja jest ograniczona. Oni kończą mówiąc, że nikt nie jest odpowiedzialny za biedę, więc nie ma powodu aby się przeciw niej buntować... Księża czynią cię posłusznym i uległym mówiąc, że wszystko dzieje się z woli Boga. Ekonomiści mówią, że jest to prawo natury. Ale ty nie wierz w ich słowa. Oczywiście jest prawdą, że to co przemysł i rolnictwo produkują dzisiaj, nie wystarcza by zaspokoić wszystkich, by zapewnić im dobrą żywność i wygodny odpoczynek. Ale dzieje się tak z powodu panującego systemu, gdzie pracodawcy nie są zainteresowani ogólną korzyścią i produkują to co im odpowiada, nie uważając na potrzeby innych. W tym samym czasie, gdy mówią, że są niedobory, zostawiają nie uprawiane obszary ziemi i pozbawiają wielu robotników pracy. Oni odpowiadają, że nawet jeśli cała ziemia będzie uprawiana i każdy będzie pracował przy użyciu najlepszych metod, bieda nie zniknie, ponieważ produktywność ziemi jest ograniczona. Ludzie będą mieć więcej dzieci, a produkcja artykułów żywnościowych pozostanie niezmienną, populacja będzie rosła bez końca i niedostatek także. Wówczas oni proponują jako jedyne lekarstwo na zło społeczne to, aby biedacy nie mieli dzieci lub tylko tyle, ile mogą odpowiednio wychować.

Tak wiele możemy powiedzieć o problemach odległej przyszłości. Są tacy, którzy utrzymują, mając na to argumenty, że wzrost populacji osiągnie naturalną granicę bez sztucznych nakazów. Wydaje mi się, że z rozwojem ludzkości, wzrostem intelektualnych możliwości, emancypacją kobiet i rozwojem ogólnego dostatku, rodzące się potrzeby stopniowo się zmniejszą.

szą. Ale są to kwestie nic związane z obecną działalnością i nie odnoszące się do obecnych przyczyn ubóstwa. Dzisiaj to nie jest kwestia populacji, ale organizacji społecznej. Metoda, polegająca na nie posiadaniu dzieci niczego nie załatwi. Widzimy, że w krajach, gdzie jest dużo ziemi i rzadka populacja, jest taka sama bieda, jak w krajach o dużej populacji, czasem nawet większa. Dzisiaj produkcja, mimo przeszkód wynikających z własności prywatnej, rośnie szybciej niż populacja i pogłębianie się biedy jest spowodowane nadprodukcją w stosunku do środków konsumpcyjnych ludzi biednych. Robotnicy są bezrobotni, ponieważ magazyny są pełne dóbr, które zostały wyprodukowane, a nie mogą być sprzedane. Uprawa ziemi została zarzucona, ponieważ jest zbyt dużo zboża. Ceny spadają, a właściciele nie znajdują korzyści w tym, by wysiać ziarno, podczas gdy chłopcy są głodni i bez pracy. Więc pierwszą potrzebą jest zmiana społecznej struktury, uprawa całej ziemi, reorganizacja produkcji i konsumpcji zgodnie z interesem wszystkich żyjących, wprowadzenie innowacji w przemyśle, zajęcie ogromnych części świata, które ciągle są niezamieszkane. Wówczas, gdy raporty demograficzne wykażą, że populacja jest zbyt duża i tylko wówczas, będzie to argument dla ludzi by ograniczyć prokreację. Ale to ograniczenie powinno być respektowane przez wszystkich, bez wyjątków dla grupy ludzi, którzy żyjąc z pracy innych, chcieliby mieć prawo do posiadania nieograniczonej ilości dzieci. Co więcej tak długo, jak są biedacy, granice prokreacji nie zostaną narzucone, ponieważ cały czas mają przed oczami najważniejszą przyczynę ubóstwa, pracodawcy zabierają im część. Biedacy są najmniej pewni jutra, najbardziej krótkowzroczni i beztroszy. Tylko wtedy, gdy wszyscy będą cierpieć tak samo z powodu niedostatku, ograniczenia mogą być zrealizowane, nie narzucone siłą.

Ale wróćmy do sprawy podziału dóbr między posiadaczy i robotników. Co dałbyś tym, którzy nie pracują? Kapitałiści, dopóki nimi pozostaną, będą zatrudniać ludzi, bo ich potrzebują. System podziału istniał w pracach na roli w wielu częściach Europy południowej i ciągle istnieje w niektórych częściach Włoch, np. w Toskanii. Ale on stopniowo zanika, ponieważ właściciele mają więcej zysków dzięki robotnikom sezonowym. Dzisiaj dzięki maszynom, naukowej uprawie roli i importowi, właściciele nie potrzebują zatrudniać robotników, gdyż w przeciwnym razie, konkurencja doprowadzi ich do ubóstwa. Jeśli pozostaniemy przy obecnym systemie, skończymy na tym, że własność nadal będzie w rękach paru ludzi, a robotnicy znajdą się w rynsztoku, dzięki użyciu maszyn i przyspieszaniu metod produkcji. Tym sposobem będzie na świecie kilku właścicieli ziemskich, kilku